

Przemówienie ministra W. M. Mołotowa w Genewie

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

sko szacuje sam rząd francuski te popierane przezeń władze indochińskie, które były i są nadal obce narodom Indochin.

Po tym wszystkim staje się jasne, jak absurdalne są próby przedstawiania sprawy w ten sposób, jak gdyby sukcesy ruchu narodowo-wyzwolen-

USA — samozwańczy „obronca” narodów Azji

Mimo to i obecnie nie brak zwolenników kontynuowania wojny kolonialnej w Indochinach. Jednakże licząc się z sytuacją, jaka się wytworzyła nawet ci zwolennicy zdają sobie sprawę, że zwyczajne kontynuowanie prowadzonej tam wojny, nie może w niczym pomóc rozwiązaniu problemu indochińskiego. W rezultacie wkraczają oni na niebezpieczną drogę snując plany rozszerzenia wojny w Indochinach. Plan ten stanowią niebezpieczeństwo dla narodów Azji południowo-wschodniej.

Im bardziej stanowczo domagają się narody położenia kresu wojnie w Indochinach, tym częściej ze strony wpływowych kół St. Zjednoczonych dają się słyszeć głosy o konieczności jawnej ingerencji zbrojnej USA w wojnę indochińską. Dla takiej ingerencji poszukuje się obecnie usilnie chociażby cienia jakiegokolwiek pretekstu. Szczególną troskę przejawia się o to, aby St. Zjednoczone nie okazały się całkowicie izolowane przy realizacji nowych planów agresji w Azji.

Ostatnio jesteśmy świadkami uporczywych prób zmontowania w tym celu bloku z udziałem St. Zjednoczonych, Francji, W. Brytanii i niektórych innych państw. I w tym wypadku chodzi oczywiście bynajmniej nie o obronę St. Zjednoczonych, Francji, W. Brytanii czy jakiegokolwiek innego państwa, lecz o zmontowanie nowego bloku wojkowego do walki przeciw narodowo-wyzwoleniemu ruchom narodów Indochin i Azji południowo-wschodniej.

Jak nie trudno zauważyć, utworzenie nowego bloku agresywnego zmierzającego do wywołania konfliktu między narodami Indochin walczącymi o swą wolność i niepodległość, a innymi narodami Azji, oraz o chęci wykorzystania tego konfliktu dla swych celów.

Wszystko to dowodzi, że również na Wschodzie prowadzone są intensywne przygotowania do nowej wojny światowej. Amerykańskie plany strategiczne mające na celu rozszerzenie wojny w tym rejonie stanowią poważne niebezpieczeństwo dla pokojowego rozwoju narodów i całego tego wielkiego obszaru.

Nie jest jeszcze jasne, czy St. Zjednoczonym uda się dla realizacji swych planów zmontować blok wojenny z udziałem tych lub innych państw, lecz plany te zawierają wyraźne dążenie do popierania wszelkimi sposobami reżimów kolonialnych w Azji.

czego w Indochinach można było tłumaczyć „wpływami z zewnątrz”. Na przykład ze strony Chińskiej Republiki Ludowej. Takie niedorzeczne twierdzenia mogą pochodzić tylko od tych, którzy szukają usprawiedliwienia dla występującego wyraźnie fiaska polityki kolonialnej, nie liczącej się ze wzrostem narodowej świadomości narodów Indochin.

Wobec bloku agresywnego. Blok ten ma na celu zjednoczenie państw zainteresowanych w utrzymaniu reżimów kolonialnych, państw gotowych do rozszerzenia wojny w Azji, aby reżimy te utrzymać.

Obrazy konferencji genewskiej toczą się w chwili, gdy zamiast przywrócenia pokoju w Indochinach czynione są próby rozszerzenia wojny w Azji południowo-wschodniej. Do tego właśnie prowadzą nowe agresywne plany, jakie snują obecnie wpływy kół St. Zjednoczonych, plany, o których tak wiele mówi się i pisze w ostatnich czasach.

Ostatnio St. Zjednoczone wtrącają się coraz bardziej do wydarzeń w Indochinach, popierając również w tym kraju reżim kolonialny. Coraz bardziej wzmaga się ingerencja amerykańska w Indochinach w postaci dostaw broni, sprzętu wojennego, wysyłania doradców wojskowych, instruktorów, specjalistów itd. — i to właśnie stanowi główną przeszkodę na drodze do przywrócenia pokoju w Indochinach. Co więcej, ingerencja ta prowadzi do rozszerzenia skali działań wojennych w Indochinach ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami.

Ingerencja ta świadczy również o dążeniu St. Zjednoczonych do ustanowienia swego faktycznego panowania w Indochinach. Uczyniono już немало, aby panowanie kolonialne jednego kraju zostało zastąpione kolonialnym panowaniem innego kraju.

Ingerencja St. Zjednoczonych w sprawę Indochin świadczy poza tym o dążeniu do wywołania konfliktu między narodami Indochin walczącymi o swą wolność i niepodległość, a innymi narodami Azji, oraz o chęci wykorzystania tego konfliktu dla swych celów.

Wszystko to dowodzi, że również na Wschodzie prowadzone są intensywne przygotowania do nowej wojny światowej. Amerykańskie plany strategiczne mające na celu rozszerzenie wojny w tym rejonie stanowią poważne niebezpieczeństwo dla pokojowego rozwoju narodów i całego tego wielkiego obszaru.

Nie jest jeszcze jasne, czy St. Zjednoczonym uda się dla realizacji swych planów zmontować blok wojenny z udziałem tych lub innych państw, lecz plany te zawierają wyraźne dążenie do popierania wszelkimi sposobami reżimów kolonialnych w Azji.

Na konferencji genewskiej spoczywa wielka odpowiedzialność za to, czy spełni ona swój obowiązek i przeciwstawi się tym agresywnym planom rozszerzenia wojny w Azji południowo-wschodniej. Tylko zdecydowane przeciwstawienie się tym planom odpowiada zadaniom konferencji genewskiej, której celem było i pozostaje nadal przywrócenie pokoju w Indochinach.

Pokojowe propozycje

Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

Co oznacza przyzwinięcie się do przywrócenia pokoju w Indochinach? Tego zadania konferencja genew-

ska nie może rozumieć w ten sposób, aby położenie kresu działaniom wojennym w Indochinach przekształ-

Próby USA i Francji rozszerzenia wojny w Indochinach Nadzwyczajne posiedzenie rządu francuskiego

PARYŻ (PAP). — 14 bm. odbyło się w Paryżu czterogodzinne posiedzenie Komitetu Obrony Narodowej. Przewodził prezydent Francji Coty. W posiedzeniu wzięli m. in. udział: premier Laniel, minister obrony narodowej Plevin, kilku ministrów oraz szefowie sztabów wojsk lądowych, marynarki wojennej i lotnictwa.

Na posiedzeniu omawiano sprawę wysłania posiłków wojskowych do Indochin, sprawę użycia w tym celu regularnych jednostek wojskowych stacjonujących w Niemczech zach. i w Afryce Półn., sprawę ewentualnego powołania do służby czynnej rezerwistów itp.

LONDYN (PAP). — Genewski korespondent agencji Reutersa donosi, że Francja ponownie zwróciła się do USA z prośbą o natychmiastowe udzielenie pomocy militarnej w Indochinach. Prośba ta jest obecnie rozpatrywana przez prezydenta Eisenhowera i przedstawicieli amerykańskich kół wojskowych.

Waszyngtoński korespondent agencji donosi, że prośba Francji o natychmiastowe rozpoczęcie dwustronnych rozmów w sprawie amerykańskiej pomocy militarnej w Indochinach została potraktowana w Waszyngtonie przychylnie. Rozmowy mają się rozpocząć w najbliższych dniach w Paryżu lub Waszyngtonie. Kola rządzące Francją są zdania, że sytuacja w Indochinach nie pozwala na to, by czekać na wyniki konferencji genewskiej.

Li Syn Man grozi

PEKIN (PAP). — Centralna Korespondencyjna Agencja Telegraficzna podaje, że Li Syn Man złożył 8 bm. o-

cilo w jakąś sprytnie pomyślaną przerywkę dla jednej strony, która przerywkę tę chciałaby wykorzystać w celu przygotowania się do rozszerzenia wojny w Indochinach.

Zadaniem konferencji należy rozumieć w ten sposób, że powinna ona doprowadzić do jak najszerszego położenia kresu działaniom wojennym w Indochinach, a jednocześnie do takiego porozumienia, które umożliwiłoby uczynienie zadość uzasadnionym żądaniom narodów Indochin w dziedzinie zapewnienia ich „niezależności narodowej” i zagwarantowania ich praw demokratycznych.

Przewodniczący delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przedstawił tu propozycje dające podstawę do uregulowania problemu indochińskiego i mogące zapewnić przywrócenie pokoju w Indochinach. Dotychczas nie słyszeliśmy tu ani uzasadnionej krytyki tych propozycji, ani zgody na przyjęcie tych lub innych punktów tych propozycji.

Zdaniem delegacji radzieckiej, istota tych propozycji, jeśli wyodrębnić najważniejsze ich punkty, sprowadza się do poniższego:

1. Francja powinna zapewnić uznanie suwerenności i niepodległości Wietnamu, jak również Khamru i Patet Lao. Jednocześnie powinno być osiągnięte porozumienie w sprawie wycofania wszystkich obcych wojsk z terytorium Wietnamu, Khamru i Patet Lao w terminach, które zostaną uzgodnione między stronami.

2. W Wietnamie, Khamru i Patet Lao winny być przeprowadzone powszechnie wolne wybory, w których wyniku utworzone zostaną jednolite demokratyczne rządy w każdym z tych państw. Przeprowadzenie tych wyborów powinno poprzedzić zwolnienie doradczych konferencji przedstawicieli obu stron w Wietnamie, Khamru i Patet Lao oraz zagwarantowanie swobody działania partiom patriotycznym, grupom i organizacjom społecznym.

3. Rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jak również rządy Khamru i Patet Lao powinny wyrazić gotowość rozpatrzenia sprawy członkostwa tych państw w Unii Francuskiej na zasadach dobrowol-

ności. Ponadto rządy Wietnamu, Khamru i Patet Lao powinny uznać, że Francja ma interesy gospodarcze i kulturalne w tych państwach i uregulować odnośne zagadnienia zgodnie z zasadą równouprawnienia i uwzględnienia wzajemnych interesów.

4. Realizację wspomnianych kroków, jak również innych kroków wymienionych w projekcie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, powinno poprzedzić zaprzestanie działań wojennych w Indochinach oraz zawarcie odpowiednich porozumień, na mocy których nastąpi całkowite wstrzymanie wysiłki do Indochin nowych oddziałów wojskowych, wszelkiej broni i amunicji.

Oprócz punktów, które wymieniliśmy, trzeba będzie dojść do porozumienia co do niektórych innych spraw: wzajemnej wymiany jeńców, nieprześladowania osób, które współpracowały ze stroną przeciwną w czasie wojny itp. Konieczne jest również, by wyżej wymienione cztery zasadnicze punkty uwzględniali w należytym miarę uzasadnione dążeń obu stron w sprawie osiągnięcia porozumienia zarówno w kwestiach politycznych jak i militarnych. Oczywiście cele te są całkowicie osiagalne, jeśli obie strony wykazą należyte dążenie do ustanowienia rzeczywistego trwałego pokoju w Indochinach.

Propozycja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zmierzająca do osiągnięcia porozumienia z Francją. Propozycje te biorą za punkt wyjścia celowość wzajemnego uznania zasad sprawiedliwości i honoru, na podstawie których ustanowienie nowych przyjaznych stosunków między narodami Indochin i Francji jest całkowicie osiągalne.

Propozycje te mogą nie zadowolili zwolenników polityki kolonialnej, gdyż trzymają się oni kurczowo tego co stare, obumierające. Odrzucając samą możliwość porozumienia się w kwestii indochińskiej, będą oni słuzili nie interesom narodowym, lecz interesom tych obcych kół agresywnych, które dążą do rozszerzenia wojny, a nie do przywrócenia pokoju w Indochinach.

Propozycje delegacji radzieckiej

Na naszym pierwszym posiedzeniu delegacja francuska zgłosiła swe propozycje w sprawie uregulowania kwestii indochińskiej. Przez ten czas mieliśmy możliwość uważnego przestudiowania projektu francuskiego, jak również propozycji innych delegacji.

Wada propozycji francuskiej jest, że zupełnie nie poruszają one problemów politycznych. A przecież każdy rozumie, że sprawy zakończenia przewlekłej wojny w Indochinach nie można oderwać od rozwiązania chociażby niektórych zagadnień politycznych.

Projekt francuski nie docenia walki narodowo-wyzwolenczej, jaka rozwinęła się w Laosie i Kambodży. A przecież nie można sprowadzić zagadnienia sytuacji w Indochinach wyłącznie do wydarzeń w Wietnamie.

Ponadto w projekcie francuskim jest mowa o zagwarantowaniu porozumień, które zostaną osiągnięte na tej konferencji. Odnosny punkt w projekcie francuskim brzmi: „Gwarantami układu są państwa uczestniczące w konferencji genewskiej. Wszelkie naruszenie układu pociąg-

nie za sobą natychmiastowe przeprowadzenie konsultacji; między tymi państwami w celu podjęcia odpowiednich kroków indywidualnie lub zbiorowo.

Delegacja radziecka nie może zaakceptować w całej rozciągłości tej propozycji. Jednakże delegacja radziecka uznaje w zasadzie za możliwą do przyjęcia propozycję francuską, aby porozumienia, które będą osiągnięte na tej konferencji, były zagwarantowane przez państwa uczestniczące w konferencji genewskiej oraz aby w każdym wypadku naruszenia tych porozumień odbywały się konsultacje między tymi państwami. Zadaniem tych konsultacji powinno być podjęcie wspólnych kroków w celu zapewnienia wykonania porozumień.

Byłoby pożądane, aby również inni uczestnicy niniejszej konferencji wypowiedzieli się na temat tej ważnej propozycji delegacji francuskiej.

Zwracając także uwagę na to, że projekt Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przewiduje ustanowienie kontroli nad wykonaniem warunków porozumienia w sprawie położenia kresu działaniom wojennym tylko przez komisje mieszane, składające się z przedstawicieli stron walczących w każdym z trzech państw. Podkreślano jednocześnie, że projekt nie przewiduje odpowiedniego nadzoru ze strony jakichś organów międzynarodowych.

Ponieważ osiągnięte porozumienia w tej sprawie ma donosić znaczenie, delegacja radziecka proponuje uzupełnienie tych propozycji. Można by uzgodnić, aby nadzór nad wykonaniem porozumień w sprawie położenia kresu działaniom wojennym powierzony został komisjom przedstawicieli państw neutralnych. Ustalenie składu takich komisji nie powinno natrafiać na nie dające się pokonać przeszkody.

W związku z tym delegacja radziecka składa wniosek, aby uzupełnić w następujący sposób projekt wymienionych wyżej propozycji:

„W celu udzielenia stronom pomocy w wykonywaniu warunków porozumienia w sprawie położenia kresu działaniom wojennym, porozumienie to powinno przewidywać utworzenie Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych”.

W związku z konferencją genewską przed Francją stoi doniosłe zagadnienie wyboru drogi w Indochinach.

Jedna droga — to droga kontynuowania wojny w Indochinach, co prowadzi do rozszerzenia wojny w imię obcych agresywnych planów, nie rokując nic dobrego, jeśli chodzi o francuskie interesy narodowe. Druga droga — to droga rokowań, przeze wszystkim z narodem wietnamskim i dalsze kroki w tym kierunku, by

zapewnić jak najrychlejsze zakończenie wojny i przywrócenie pokoju w Indochinach. Na tej drodze możliwe jest osiągnięcie wzajemnego zrozumienia i ustanowienie przyjaznych stosunków między Francją i narodami Indochin. Konferencja genewska powinna dążyć wszelkimi staraniami, by przyczynić się do takiego pokojowego uregulowania kwestii indochińskiej.

Delegacja radziecka ustosunkuje się, rzecz jasna, do wszystkich zagadnień wysunętych przez stronę brytyjską na poprzednim posiedzeniu. Ale już teraz należy stwierdzić, że byłoby niecelowe sprowadzanie sprawy do tych zagadnień i pomijanie problemów o charakterze militarnym i politycznym, które już zostały wysunięte przez wydarzenia w Indochinach.

Delegacja radziecka, podobnie jak i delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, przywiązuje wielką wagę do propozycji zgłoszonych przez przedstawicieli Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Solidaryzując się ona z tymi propozycjami i ma nadzieję, że propozycje te spotkają się z należytą uwagą. Jednocześnie delegacja radziecka wyraża przekonanie, że konferencja genewska rozpatrzy również wszystkie inne propozycje, które rzeczywiście przyczyniają się do przywrócenia pokoju w Indochinach.

Rząd radziecki wychodzi z założenia, że uregulowanie problemu Indochin z należytym uwzględnieniem narodowych interesów narodów Indochin stanowiłoby doniosły krok nie tylko w dziele utrwalenia pokoju w Azji, lecz również w dziele umocnienia pokoju na całym świecie.

52 tys. dzieci Warszawy

skorzysta z wczasów w br.

W br. na koloniach, półkoloniach, wczasach i obozach znajdzie wypoczynku około 52 tys. dzieci i młodzieży szkolnej stolicy. Z tej liczby ponad 38 tys. uczniów szkół warszawskich wyjedzie na kolonie letnie zorganizowane w woj. poznańskim, szczecińskim, zielonogórskim, bydgoskim, lubelskim i innych.

Kilka tysięcy dzieci odpoczywać będzie na wędrownych i stałych obozach.

Oświadczenie rządu oporu Patet Lao

PEKIN (PAP). — Rząd oporu Patet Lao opublikował 13 bm. oświadczenie podpisane przez premiera Sufanuwongę. Oświadczenie stwierdza m. in.:

„Od początku najazdu imperialistycznej armii Patet Lao ściśle zespolił się z narodami Wietnamu i Khamru w walce przeciwko agresorom imperialistycznym, o pokój, niezależność, jedność i demokrację.

Dlatego też naród i rząd oporu Patet Lao oświadcza, iż gorąco witają i popierają oświadczenie delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach na zasadzie uznania narodowych praw narodów Indochin oraz uważają, że jest to również stanowisko narodu i rządu oporu Patet Lao.

Indie, Indonezja i Burma odmawiają udziału w agresywnym bloku USA

NOWY JORK (PAP). Waszyngtoński korespondent agencji United Press donosi, powołując się na źródła oficjalne, że Indie, Indonezja i Burma powiadomiły rząd USA, iż nie mają zamiaru uczestniczyć w projektowanym przez St. Zjednoczone bloku militarnym w Azji póln., wesch.

Rozpoczęła się ewakuacja rannych żołnierzy francuskich z Dien Bien Fu

PARYŻ (PAP). — 14 bm. rozpoczęła się ewakuacja ciężko rannych żołnierzy francuskich z Dien Bien Fu. Ze względu na złą pogodę, w piątek tylko 5 samolotów zabrało rannych do Hanoi.

Władze francuskie przesyłały drogą radiową podziękowanie dowódcztwu wietnamskiej armii ludowej za pomoc w ewakuowaniu rannych jeńców francuskich.

»Autorytet Laniela spadł niemal do zera«

Głosy prasy zachodniej

po głosowaniu w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ (PAP). Komentując udzielenie przez Zgromadzenie Narodowe rządu Laniela wotum zaufania, większość zalety dwóch głosów, prasa francuska niemal jednomyślnie podkreśla, że wyniki głosowania świadczą o utracie przez rząd autorytetu.

Prawicowy dziennik „Aurore” sugeruje, że Zgromadzenie Narodowe, udzielając Lanielowi wotum zaufania, kierowało się jedynie pragnieniem, aby „Francja była nadal obecna w Genewie”. „Nikt jednak nie żywi złudzeń co do tego — podkreśla dziennik — że wyniki głosowania wcale nie oznaczają udzielenia kredytu zaufania Lanielowi... Każdy przysięga, że wyrażone Lanielowi „zaufanie” wcale nie jest zaufaniem”.

Tego samego zdania jest dziennik „Figaro”, który twierdzi, że „Zgromadzenie Narodowe nie chciało udzielić rządu, lecz zadowolilo się jedynie

Dalsze obrady konferencji genewskiej nad problemem indochińskim

GENEWA (PAP). — Na piątkowym posiedzeniu konferencji genewskiej, poświęconym problemowi indochińskiemu, przewodniczył min. spraw zagr. ZSRR W. Mołotow.

Pierwszy przemawiał min. Mołotow, składając doniosłe oświadczenie w sprawie problemu indochińskiego i środków zmierzających do przywrócenia pokoju w Indochinach. (Przemówienie min. Mołotowa podajemy oddzielnie).

Następnie zabrał głos szef delegacji francuskiej, min. Bidault. Oświadczył on, że delegacja francuska uważnie przestudiowała przemówienie wygłoszone 10 bm. przez min. spraw zagr. Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — Pham Wan Donga.

Nawiązując do słów min. Pham Wan Donga, że stanowisko Wietnamskiej Republiki Demokratycznej opiera się na czterech podstawowych zasadach: pokój, niezależność, jedność, demokracja — Bidault usiłował wykazać, że również delegacja francuska wyznaje te same zasady. Pokój — oświadczył Bidault — jest celem

wytęczonym dla konferencji genewskiej przez czterech ministrów spraw zagranicznych podczas trwania obrad konferencji berlińskiej. Co się tyczy niezależności, to — zdaniem Bidault — jest ona już zapewniona, czego wyrazem ma być istnienie marionetkowych państw: baodawskiego Wietnamu, Laosu i Kambodży.

Analizując propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Bidault skrytykował ich szeroki zasięg. Przypuszczając — oświadczył Bidault — że pan Pham Wan Dong pragnął przedstawić całokształt problemów interesujących trzy kraje indochińskie. Sądząc jednak, że szereg tych problemów nie należy do kompetencji konferencji genewskiej. Następnie Bidault wyraził „zdumienie”, że delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej występuje jako rzecznik Patet Lao i Khamru. Mówca wyraził także niezadowolenie z powodu faktu, że delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej użyła w swych propozycjach autentycznych nazw tych krajów, tj. Patet Lao i Khamr, zamiast posługiwać się nazwami „Laos” i „Kambodża”, nadanymi im przez kolonizatorów.

Min. Bidault bronił tezy, że Kambodża i Laos są już „państwami wolnymi i niepodległymi”. Zignorował on całkowicie rozwój ruchu narodowo-wyzwolenczego w Patet Lao i w Khamru oraz istnienie tam rządów reprezentujących ten ruch. Co się tyczy wojsk francuskich na terytorium Patet Lao i Khamru, to Bidault oświadczył, że „rządowi francuskiemu nie wydaje się, by można było traktować je jako wojska obce”. Reasumując swe ująki na powyższy temat Bidault oznajmił, że kwestie związa-

Indie nie zezwoli na zakładanie obcych baz

DELHI (PAP). — Przemawiając 14 bm. w parlamencie hinduskim premier Nehru oświadczył, że rząd hinduski nie pozwoli na zakładanie obcych baz wojskowych na terytorium Indii.

Odpowiedź 3 państw na notę ZSRR

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pośpiech ten wywołał zdumienie i rozczarowanie opinii publicznej Europy zach. Dziennik angielski „News Chronicle” pisał, że USA odrzuciły notę rządu radzieckiego „nie pomyślawszy widocznie o niepokoju i oburzeniu, jakie może wywołać tego rodzaju taktyka w krajach NATO” (tj. w krajach uczestniczących w bloku północno-atlantycznym). B. minister spraw zagranicznych rządu labourystowskiego Herbert Morrison oświadczył i kwietnia w Izbie Gmin w związku z notą radziecką z 31 marca, że „St. Zjednoczone nie powinny od razu składać oświadczeń bez przeprowadzenia konsultacji z rządem angielskim”. Morrison dodał, że rząd angielski powinien by zająć się problemem bezpieczeństwa europejskiego „niezależnie od tego, co może powiedzieć inny rząd”.

Odrzućcie propozycji rządu radzieckiego z 31 marca br. przez rządy USA, Anglii i Francji nie może nie wywołać i wywołuje zdumienie i rozczarowanie opinii publicznej różnych krajów. Kola demokratyczne tych krajów widzą, że podejmując ten krok, mocarstwa zach., a przede wszystkim St. Zjednoczone, dają wyraz temu, iż nie są zainteresowane w osłabieniu napięcia międzynarodowego, w zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

Nota rządu radzieckiego wywołała szczególnie wrogą reakcję w oficjalnych kołach amerykańskich. Dep. Stanu USA pośpiesznie odrzucił notę radziecką zanim jeszcze otrzymano jej tekst w Waszyngtonie. Jednocześnie przeciwko propozycjom radzieckim, jak na komendę, wystąpiła burżuazyjna prasa amerykańska oraz szereg senatorów.

Ziemia przywrócona życiu (1)

NOC NA KUWASACH

Kuwasy to wielka połać trzęsawisk, łąk i lasów, zajmująca obszar ok. 5.000 ha a stanowiąca część 200.000-hektarowych Bagien Biebrzańskich. Tereny te, położone na północno-wschodnich krańcach Białostocczyzny, miały zawsze smutną sławę najuboższych i najbardziej zaniedbanych rejonów Polski. Po wyzwoleniu rozpoczęto na Kuwasach poważne prace melioracyjne, mające być wstępem do zagospodarowania całych Bagien Biebrzańskich. Ostatnie uchwały Rady i Partii o rozwoju produkcji rolnej przyspieszyły tempo robót na Kuwasach. Nasz specjalny wyścianik da Czytelnikom w kilku reportażach obraz tej pasjonującej walki z przyrodą i z ludzkim zacofaniem. „Kuwasoni nie dali rady nawet niemieckie czołgi!” — mówili myśliwi w dzisiejszym reportażu, ukazującym scenierię dziesięciolecia, niekniętego jeszcze przez ludzi serca bagien. Wokół jadra Kuwasów zamieniono już znaczną część mokradeł w żyzne łąki, ale tutaj wszystko jest jak przed wiekami, jak wszędzie nad Jędrznią jeszcze przed nie-wielu laty, nim rozpoczęło się nasze wtekie natarcie.

Woj. białostockie, w maju.

Do Rajgradu pojechałem ciężarówką Samopomocy Chłopskiej, pełną soli potasowej. Przyjemnie rozmawiało się z towarzyszami podróży — majorem-lotnikiem, monstrem radiowozu i aktywistą ZMP. Wyskokyłem jednak już we wsi Belda: sol potasowa spala mi się ze skarpetek i zza koszuli; miałem ją w ustach i we włosach. Zostałem na zosie, otrząsając się jak psak po kąpiel i używając sztucznych nawozami przydrożne chwasty.

Była to po upalnym majowym dniu ta przedwiozorna godzina, w której spozostega się, że kwiaty pachną jakby w dwóch osobach. Za płotami rzadziła już wiosna i nie spłoszył jej nawet terkot starego motocykla, wlokącego za sobą jak kometa złością, zakurzoną smugę.

Motocykl i kurz zatrzymały się — oczywiście! — przed gospodą Gminnej Spółdzielni, nazywaną tu nie wiadomo dlaczego „bufetem”. Po dziesięciu minutach ruszyliśmy dalej, obciążeni dodatkową dwoma kufkami piwa i moją osobą. Zjechaliśmy z głównej szosy Grajewo — Rajgród, pod kołami mknęła teraz beznadziejnie mokra i elastyczna. Gęsty las o bogatym posyciu wchłaniał w siebie, jak gąbka, dźwięk pracującego motoru.

Motocyklem kieruje pracownik Rady Narodowej w Grajewie, zresztą zapalony myśliwy. Widok jego dwururki, zawieszanej na plecach lufami w dół, zachęcił mnie do zmiany kierunku podróży. Rajgród nie ucieknie, a tu zapowiada się emocjonująca polowanie na jastrzębia. Mijamy kępę wątej olszyny i samotnie, wyniosłe sosny trzymające się suchych wzniesień. Motor nagle milknie. Zadzieram głowę ku górze.

Wysoko, ponad czerwieniącą tarczę słoneczną wazy się wielki ptak. Kołuje niezwykłe — wolno, spirala schodzi nad drzewa. Cień dubeltówki przesłania na chwilę widok. Wystrzał jeden i drugi rwie powietrze w strzepy, myśliwy przełamuje strzelbę, ładuje, odpada dwukrotnie, choć doprawdy nie wiem już po co, bo jastrząb zniknął nam z oczu. Echo gna w las. Stoimy naprzeciwko siebie jak dwie marionetki, zastępie w sztucznej pozie. Usta wplotwańte, głowy przekrzywione — nasłuchujemy. Jakby w odpowiedzi na huk wystrzałów drzewami targnął głębią, ciepły i wilgotny powiew. Gałęzie zachrobotały, ocierając się wzajemnie lepikami, jasnozielonymi liśćmi.

— To oddech lasu... — powiedział poważnie myśliwy.

A las na Kuwasach jest smutny. Oddycha ciężkimi, chorobliwymi westchnieniami — podmokły i przegrzany. Nieraz ustępuje miejsca bagienному rozlewiskom. Narzuca ludziom swój nastrój: smutek, zwątpienie... Jak tu się cieszyć, na tej

Zagubieni w bagnach

I znów zaterkotał nasz motocykl. Słońce zaszło, nad drogą rozsnuli się wilgotne opary. Nie chciało nam się wracać do szosy, więc pojechaliśmy inną, krótszą podobno trasą. Mała grobelka wiodła przez rozległe trzęsawiska, odbijające z rzadka różowy poblask nieba. Zniekająca wpadliśmy w mgłę, białą, miękką i nieuchwytną, jak te marzenia, które się miesza przed zaśnięciem. Znowu las, wolny od mgły, lecz przez to bardziej jeszcze czarny i smutny. Miał nas chłop, którego twarzy nie dostrzegłem już w mroku, a włożył za sobą naręcz gałązek wierzbowych.

Nagle stanęliśmy.

— Gdzieś to wielkie melioracje na Kuwasach! — spytałem, nim kierowca rzekł choć słowo. — Wciąż bagna i wertepy.

— No, tu jesteście w samym środku Kuwasów. Melioratorów pracują bliżej Rajgradu. Ale to teraz nieważne. Właśnie pan, gdzie się, że jedziemy złą drogą. Trzeba zawołać na tego gospodarza, którego mineliśmy.

Trzykrotnie „hop, hop, gospodarzu!” nie poskutkowało. Chłop odszedł już zbyt daleko.

— Ładnie pana urządźcie. Ani jastrzębia, ani drogi! — mruknął mi towarzyszył — Aż mi wstyd, bom przelecieł tutaj.

Noc była ciepła, jak nawet w lipcu rzadko się trafia. Stanęliśmy na skraju lasu. O rzut kamieniem, za łąką, toczyła się kretka rzeka.

— Teraz już wszystko rozumiem. To ci dopiero faras — zmortwił się myśliwy. — Jesteśmy nad Jędrznią, przed Piekelnymi Wrotami. Tak nazywają te wielkie trzęsawisko, część biebrzańskich Czerwonych Bagien.

Piekłene Wrota... Byłem skłonny uwierzyć w prawdziwość tujejszych dziwnych nazw. Zrobił mi się jakoś smutno, czułem niewytłumaczony lęk przed rozległą, płaską przestrzenią. Wolałem być w lesie.

— Musimy zawrócić w stronę jeziora Dąstowo, widać wydziedzi na szosę. Tu się już orientuję. Będąc małymi chłopcem łowiłem w Jędrznią ryby, choć więcej tam pijawek, niż kielbki.

— Pan się tu wychował? — spytałem — Chodził pan przez Kuwasy nocami? To bardzo niemieckie miejsce, prawda? Ten las ma zapach śmierci.

Myśliwy zasmiał się cicho.

— Nie uważam. Jak ktoś z miasta przyjeżdża, to mu dziwne, ale my się tu dobrze czujemy. Widzi pan, są takie wioski i kolonie, zagubione w środku trzęsawisk. Tam pan nie tylko swoje „Zycia” nie znajdzie, ale trudno nawet o „Gromadę” lub „Przyjaźniokę”. Oł, Łamane Grondy, Stoczek, Kozłowska. Ludzie tam siedzą i nie uciekają. Oni z błota kawalami wyrwali życie dla siebie i dla dzieci. Więc siedzą tutaj. Zawsze wierzyli, że muszą przyjąć lepsze czasy dla ludzi i dla ziemi.

„Tygrys” nie dał rady

Ścieżką rozwiłdła się dwoma ramionami. Postawiliśmy motocykl pod drzewem. Poszedłem w lewo, mój towarzysz zaś w prawo. Ten, który pierwszy dojdzie do poprzecznej przecinki, zawoła „hop, hop!”

Spojrzałem na zegarek. Trzy kwadransy po północy. Pod nogami płaszczy mokrą gałęzię. Nagle grunt podniósł się i uformował w kształt regularnego, prostokątnego pagórka, o który opierała się jednym końcem ukośna żerdź. Chciałem zrobić jeszcze krok naprzód, lecz — urwałem przed sobą nieruchoma, czarna, lśniącą powierzchnię, podobną do mokrego asfaltu. Wrażenie było tak silne, że musiałem aż gałąź zagłębić w tej czerni, aby uwierzyć: obrzydliwie

trzęsawisko. Cofnąłem się w tył, wo-da zachłupotała pod butami; prostokątny pagórek był wiaściwie półwymyślem, zbyt regularnym, jak na dzieło natury. I nagle zrozumiałem...

Z głębokiego bagna wynurzała się przede mną wieżyczka i lufa ciężkiego czołgu niemieckiego typu „Tygrys”.

— Hop, hop! — usłyszałem daleki okrzyk. Bieglem, jak ściganym. Chłostały mnie po twarzy gałęzie krzaków. Na rozstaju oczekiwałem myśliwy, który znalazł już drogę do jeziora Dąstowo. Nie zdziwił się moim opowiadaniem. Rzekł:

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

O brzasku wysłaliśmy znów na szosę Grajewo — Rajgród. Była absolutna cisza. Powyżej horyzontu drzał różowy skrawek światła, powiększał się, jak na ekranie, rozdał wal coraz hojniej kolory srebrne, fioletowe, niebieskie. Naraz krzyknął jakiś samotny ptak. Zadygotałem z zimna i oczekiwaniami. Od strony bagien potoczył się po szczytach drzew chłodny powiew, liście zatrzępotały nerwowo, a krzyk samotnego ptaka rozszalał się mnóstwem dźwięków, jak rozbite szkło.

Znów zaterkotał wesoło stary motocykl. Jechałszy przez śnieg ptaków i migotałe rosy. Po prawej stronie czerniał posępny las, po lewej urzymał szyny kolejki, biegnące szczytem wału, świeżo na mokradłach usypanego. Potem mijaliśmy długie światła, bujną łąkę, poprzeryzaną kanałami melioracyjnymi. Wypredziiliśmy dwie furmanki, pełne baniek mleka, wypredziiliśmy także halałiwy traktor z zaspanym kierowcą.

Tylko słońca nie udało się wyprzedzić: sygnęło nam w twarz garścią złota.

Na Kuwasach skończyła się noc. JERZY KASPRZYCKI

Przed kamerą — kolarze

»Zaczarowany rower« — na starcie

Jest już prawie ciemno. Smugi drobnego deszczu śiękają asfaltową nawierzchnię Nowego Świata. Tuż koło pomnika Kopernika grupa chłopców w wieku 13—14 lat otacza jakiegoś kolarza w sportowym kostiumie, otulonego w nieprzemakalną pelerynę. Kolarz włada na rower, macha chłopcom ręką na pozegnanie, jedzie wolno Nowym Światem w stronę Alei, skręca na most Poniatowskiego i...

Tak zacnie się nowa emocjonująca opowieść filmowa o... „Zaczarowanym rowerze”.

A więc uwaga — klaps!

Obiektyw kamery wycelowany jest teraz w Hotel Bristol, gdzie trwają gorączkowe przygotowania do wielkiego, międzynarodowego wyścigu kolarskiego. Ruch, szum, zgłęb — wiadomo, jak to w tym czasie w Bristolu. Na ustach wszystkich jest nazwisko Popiel. Duma i nadzieja naszej reprezentacji. ON nie zawiedzie, ON pokaże wszystkim... on... on...

On, rzec jasna, ważony jest poza kolejką, on też w dniu startu otrzymuje w drodze wyjątku pozwolenie od trenera, żeby wyskoczył na chwilę do domu.

— Ale pamiętaj Staszek, żebyś mi był o drugiej z powrotem, choćby się walił... —

Dobra, dobra — śmieje się Popiel i wychodzi. Jedzie oczywiście na swoim rowerze, mija szpalery oczekujących na początek wyścigu, witają go witamy, kwiaty, uśmiechy. Skręca w Książęcą. Szybką wznosi. Wtem — nagle wyskakuje z boku pies.

Trrr! kraka. Co za piekielny ból... podniósł się po prostu niesposob. Chwilę zmagania i z grymasem cierpienia Popiel wstaje. Ciepłe, szczęście, że do domu niedaleko. Matka zalamuje ręce. Człowieku gdzieś sobie tak dogodził. Ból nie ustępuje. Bok i całe udo wa krwi. W tym stanie nie można przeleźć startowców...

— A jednak Popiel pojedzie — mówi filmowy otwórca roli Popiela, młody aktor Teatru Nowej Warszawy Józef Nalberczak, którego pamięlamy z czołowej roli w filmie „Trudna miłość” — Popiel nie może przecież zanieść swoich wielbicieli, nie chce zrezygnować z perspektywy nowego zwycięstwa i nowych nagród. Zataja więc kontuzję i w ostatniej chwili staje na starcie.

Jedzie i... przyjeżdża ostatni. Tak jest na pierwszym etapie, tak jest na drugim, trzecim... gwiazda Popiela zaczyna słabnąć. Ale w drużynie ON ciągle jeszcze gra pierwsze skrypcze, na niego wszyscy się oglądają. Jego to holuje „na kółku” młodziecki kolarz Strzałka, przypalający ten wysiłek poważną chorobą.

— Ale, ale — przerywa nagle Nalberczak — byłbym zupełnie zapomniał, że pan w ogóle jeszcze nie wie, jak to jest z tym „Zaczarowanym rowerem”, od którego przecież film bierze swoją nazwę.

A więc na temat „Zaczarowanego rowerza” jedzie leader wyścigu Węgier

Haraldi. „Czar” zaś polega na tym, że rower ten nigdy się nie psuje — inni mają różne defekty — a Haraldi tylko pedałuje i pedałuje. W zerwanym do „Janucha szczęścia” postanawia „dopomóc”...

— Stop! Bo niechający opowiedziałby panu cały film. A tu trzeba przecież zostawić widzom coś nieco do obejrzenia na ekranie.

W każdym razie przynajmniej, zresztą zauważył pan to chyba sam, że jestem jak to się mówi „bez reszty” porwany akcją „Zaczarowanego rower”. Nie tylko dlatego, że sam od dziecka jeżdżę na rowerze, uprawiam sport i chodzę na mecza, ale... Wycięg Pokoju tak mnie zaraził. Przejechałem właśnie (oczywiście samochodem) z naszą reprezentacją trzy etapy i byłem przez ten czas stałe z naszymi chłopakami.

Interesuje pana zapewne, kto jest autorem tego pasjonującego scenariusza, którego realizacja właśnie się już rozpoczęła. Autorem, a raczej autorami są dwaj warszawscy dziennikarsko-sportowcy Jerzy Sużko i Bohdan Tomaszewski. Film reżyseruje Silich Sternfeld, kierownictwo produkcji — L. Hager. Pierwsze zdjęcia tzw. „dokumenty” zostały już nakręcone podczas obecnego Wycięgu. Reszta plenerów dokrepi się podczas lipcowego „Tour de Pologne”.

A. W. WYS.

Trzy zwolnienia — jeden wniosek

Nienajprzyjemniejsza to chwila w życiu człowieka, gdy trzyma w ręku lakoniczne zawyżaj w swej treści pismo, którego sens zawiera się w paru tylko słowach: „z dniem... wyrażam się ob... pracę”.

Jeśli wymieniony w takim piśmie z nazwiska pracował źle, niedbale, jeśli miał na swym pracowniczym koncie ostrzeżenia jak nagany — wtedy przynajmniej wie, za co został zwolniony.

Jeśli wymieniony w takim piśmie z nazwiska pracował w instytucji, w której wskutek reorganizacji zmniejszona ilość etatów — wtedy może zrozumieć przyczyny swego zwolnienia.

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

O brzasku wysłaliśmy znów na szosę Grajewo — Rajgród. Była absolutna cisza. Powyżej horyzontu drzał różowy skrawek światła, powiększał się, jak na ekranie, rozdał wal coraz hojniej kolory srebrne, fioletowe, niebieskie. Naraz krzyknął jakiś samotny ptak. Zadygotałem z zimna i oczekiwaniami. Od strony bagien potoczył się po szczytach drzew chłodny powiew, liście zatrzępotały nerwowo, a krzyk samotnego ptaka rozszalał się mnóstwem dźwięków, jak rozbite szkło.

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

— My ten czołg dobrze znamy. — I dodał z odciśniętym dumy: — Widzi pan, Kuwasom nie dały rady nawet czołgi!

anulował wypowiedzenie i ob. Rubas nadal pracuje w WSK Kalisz”.

EPILOG SPRAWY DRUGIEJ: Stalinozdowski Komitet Wojewódzki PZPR zawiadamia, że stanowisko Ministerstwa Górnictwa, dotyczące zwolnienia z pracy było bezpodstawne. Zalecenie zwolnienia z pracy zostało anulowane i ob. Władysław Lebedziński w dalszym ciągu pracuje na kop. „Wesola II” jako dyspozytor.

Wreszcie EPILOG SPRAWY TRZECIEJ: „Postanowiono ob. Mrozińskiego ponownie przyjąć do pracy w akordzie” (pismo Komitetu Miejskiego PZPR w Sosnowcu).

*

Znane nam są niestety z praktyki dziennikarskiej fakty „wznowienia z pracy artykułów w piśmie. Np. gazeta opisuje nienajlepszego kierownika sklepu czy też nienajprzemysłowego ekspedientkę lub konduktora. I oto w przepisowym terminie dni trzydziestu zjawia się piśmisko władz zwierzchnich skrytykowanego pracownika, w którym władze owe uprzedmie powiadamiają, że pracownik został po zbadaniu zarzutów po prostu zwolniony.

Plotnaliśmy w swoim czasie o stro te swoiste metody „wychowawcze”. I jeśli dziś o nich marginesowo wspomniemy, to jedynie po to, żeby zauważyć, że zachodzi tu wypadek odwrotny: interweniowano w sprawie zwolnionego pracownika, więc kierownictwo zakładu myśli — lepiej chyba będzie przyjąć go z powrotem do pracy.

Wspólnym mianownikiem wszystkich trzech opisanych spraw jest bezduszność aparatu kadry, które nie znając widać dobrze swoich pracowników, podejmują pochopne, nieuzasadnione decyzje.

Czy rzeczywiście zasługiwał na zwolnienie wykwalkowany, bo po szkole zawodowej, młodociany pracownik wykonujący z nadwyżką swoją normę, mający na utrzymaniu matkę staruszkę?

Czy rzeczywiście należało dać w tym samym piśmie oświadczył krótko: „Nie wiecie dlaczego i wiedzieć nie będziecie”.

SPRAWA DRUGA. Pisze ob. Władysław Lebedziński, dyspozytor w kopalni „Wesola II”:

„Przeżyłem 11 lat w ludowym Wojsku Polskim. Przeszedłem szlak bojowy. Byłem uczestnikiem walk w likwidacji band faszystowskich w Lubelskiem. Byłem ranny. Mam 12 odznaczeń i dwa podziękowania. Na własną prośbę zostałem przeniesiony do rezerwy w stopniu podporucznika i nie mając żadnego ekwiwalentu zawodu przyjąłem pracę na kopalni „Wesola II” jako dyspozytor. Po pewnym czasie oświadczono mi, że nie mogę pracować na tym stanowisku i wypowiedziano mi pracę”.

SPRAWA TRZECIA.

„Jestem pracownikiem transportowym w Sosnowickim Przedsiębiorstwie Wiercenia Geologiczno-Poszukiwawczych pól rąny. Mam 12 odznaczeń i dwa podziękowania. Na własną prośbę zostałem przeniesiony do rezerwy w stopniu podporucznika i nie mając żadnego ekwiwalentu zawodu przyjąłem pracę na kopalni „Wesola II” jako dyspozytor. Po pewnym czasie oświadczono mi, że nie mogę pracować na tym stanowisku i wypowiedziano mi pracę”.

Ale — i to jest najsmutniejsze — gdyż ovi trzy zwolnieni pracownicy nie odwołali się do „Pali 49”, które ra z pomysłem skutkiem interweniowała w ich sprawach — prawdopodobnie musieliby swoje dotychczasowe stanowiska opuścić i szukać nowej pracy, kto wie, czy nie zniżając nawet ze zmianą miejsca zamieszkania.

Odczuliśmy pełni żalu i rozgoryczenia. Już pracując gdzie indziej na pewno niejednokrotnie myślałem powracałoby do owej krzywdzącej decyzji, tkwiącej w ich wspomnieniach, jak dokuźliwa drzazga.

I chyba na miejscu będzie tu apel do wszystkich bez wyjątku pracowników wydziałów kadry: wpietw poznać człowieka, jego stosunek do pracy, jego kwalifikacje, jego postawę moralną i polityczną, jego warunki życiowe — a dopiero potem podejmować decyzje. Wtedy do minimum zredukowana zostanie możliwość popełnienia omyłki i skrzywdzenia człowieka.

MIR-PAR

TRZY TYGODNIE GENEWY

DZIS kończy się trzeci tydzień obrad konferencji genewskiej. Z pewnością za wcześnie jeszcze byłoby na próbę podsumowania jej wyników. Konferencja, zwłaszcza jeśli chodzi o jej część indochińską, właściwie dopiero się rozpoczęła. Poza tym odbywają się — jak wiemy — nieoficjalne rozmowy i spotkania, a doświadczenia konferencji berlińskiej pokazały, że takie rozmowy i spotkania mają swoje znaczenie.

Lecz wydaje się, że niedługo Czytelnikowi przydać się może krótki przegląd dotychczasowego przebiegu obrad w Genewie.

Obecność

Chin Ludowych

Jedno już dziś jest pewne, i faktu tego nie zmienia dalszy tok konferencji genewskiej. To fakt udziału delegacji Chin Ludowych w konferencji, udziału Chin jako piątego wielkiego mocarstwa na równych prawach ze Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją.

Zdają sobie z tego sprawę właściciele sklepów genewskich, którzy portret Czu En-laia umieścili obok portretów Molotowa, Dullesa, Edena i Bidaulta. Piszą o tym z rozgoryczeniem korespondenci amerykańscy, którzy jak np. Sulzberger z „New York Timesa” przynajmniej, że „ładne przechwiałki odnośnie momentów proceduralnych nie zatysnąją zasadniczego faktu obecności tutaj Czu En-laia”. Zwracając uwagę na ten fakt burzązajny dziennikarstwa, „Już sam udział czerwonych Chin w konferencji — czytamy np.

w „Basler Nachrichten” — sprawa, że konferencja ta jest historycznym wydarzeniem”.

W trzecim dniu obrad konferencji min. Czu En-laia zabrał głos, by poprzeć wnioski Korei Ludowej i by pełnym głosem w imieniu 500-milionowego narodu chińskiego stwierdzić, że żadna siła nie zdola przeszkodzić historycznemu rozwojowi narodów Azji, walczących o wolność i niepodległość. Było to pierwsze wystąpienie przedstawiciela Chin Ludowych na konferencji wielkich mocarstw. Musiała to przyjąć do wiadomości dyplomacja amerykańska, która dotychczas „nie uznaje” Chin Ludowych.

Na jednym z dalszych posiedzeń konferencji przewodniczący odczytał pismo, zawierające uchwały 5 burzązajnych premierów państw azjatyckich (Indii, Pakistanu, Indonezji, Buryi i Cejlonu), powzięte podczas ich spotkania na wyspie Cejlon. Obok potępienia kolonializmu i obok żądania zakończenia wojny w Indochinach, pismo to zawierało postulat przywrócenia Chinom Ludowym należnego im miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jakże śmieszna była arogancja amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa, który w Genewie „nie wdział” Czu En-laia, i który, jak donoszą korespondenci, wpadł we wściekłość, gdy dowiedział się, że na zaproszenie min. Molotowa spotkali się u niego na przyjęciu Czu En-laia i brytyjski minister spraw zagranicznych Eden.

Przyszłość Korei

Niektóre gazety burzązajne usiłowały wytworzyć wokół rozpoczęcia

konferencji genewskiej atmosferę pesymizmu. W szczególności zapowiadano „trudności nie do przezwyciężenia” wokół sprawy, która będzie przewodniczył obradom. Dzięki inicjatywie min. Molotowa ta sprawa uregulowana została w ciągu dostojnego kilku minut. W części koreańskiej konferencji przewodnicząca na zmianę min. Molotow, min. Eden i delegat Sjamu, księżka Wan. W części indochińskiej — Molotow i Eden.

W ten sposób konferencja mogła natychmiast przystąpić do omawiania pierwszego punktu porządku dziennego — sprawy Korei. Delegat Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ir przedłożył w drugim dniu konferencji szczegółowy wniosek w tej sprawie. Wniosek ten, poparty następnie przez Związek Radziecki i Chiny Ludowe przewiduje przeprowadzenie w całej Korei wolnych wyborów, które by doprowadziły do zjednoczenia kraju, oraz wycofanie w terminie 6 miesięcy wszystkich obcych wojsk z Korei.

Delegacja „marionetkowego” rządu południowej Korei przeciwstawiła temu wnioskowi metne propozycje, zmierzające faktycznie do rozciągnięcia władzy Li Syn Mana na całą Koreę i do „utrzymania okupacji Korei przez wojska amerykańskie. Dulles przed wyjazdem z Genewy zdążył poprzeć te propozycje.

Dotychczasowy przebieg dyskusji na temat Korei podsumowała przed kilku dniami brytyjska agencja Reutera pisząc: „Niekonmunistycznymi delegacjami w Genewie stwierdzają, że jedynie zdecydowane propozycje w sprawie Korei zostały, jak dotąd, wysunięte przez Nam Ira... Niekonmunistycznymi delegacjami zgodnie przyznają, że jak dotąd, kraj komunistyczny nie mając wszystkie propagandowe korzyści z rozmów koreańskich po swojej stronie”.

Dalsza dyskusja w sprawie Korei trwa. Towarzyszą jej wiadomości o szybkich postępach odbudowy w Korei północnej. I towarzyszą jej bezcelne pogroźki Li Syn Mana, pociągane go za sznurki z Waszyngtonu.

O pokój w Indochinach

W przedmiej rozpoczęcia w Genewie obrad w sprawie Indochin Wietnamska Armia Ludowa zdobyła po bohaterskiej walce twierdzę francuską Dien Bien Fu. Była to kolejna — jedna z największych — porażka francuskiego korpusu ekspedycyjnego, wspomaganego tak hojnie przez dostawy amerykańskie. Był to kolejny — jeden z najbardziej dotychczas — dowód, że trwająca od 8 lat „brudna wojna” kolonizatorów francuskich i ich przelotnych, a zarazem konkurentów amerykańskich, zakończyć się musi porażką napastników.

Francuski minister spraw zagranicznych Bidault nie liczy się jednak z faktami. W myśl zasady „tylko goźdz dla faktów” wystąpił on w Genewie, gdy rozpoczęła się debata indochińska, w roli... zwycięzcy. Jego propozycje w sprawie rozwiązania problemu Indochin przypominały raczej dyktat zwycięskiego mocarstwa, niż próbę znalezienia kompromisowego wyjścia z trudnej sytuacji. Postawa Bidaulta wywołała we Francji powszechne oburzenie i stała się niewątpliwie jednym z powodów prestiżowej porażki premiera Lanie-la, który podczas kolejnego głosowania w parlamencie uzyskał wotum zaufania większością zaledwie... 2 głosów.

Realny i konkretny plan rozwiązania problemu Indochin przedłożył dnia 10 maja przewodniczący delegacji wietnamskiej — wicepremier

Fam Wan Dong. Plan ten przewiduje uznanie przez Francję niepodległości i suwerenności trzech państw indochińskich (Wietnamu, Patet-Lao i Khameru), wycofanie z Indochin wszystkich wojsk obcych, przeprowadzenie wolnych wyborów, a przede wszystkim — zaprzestanie działań wojennych. Największą sensację w do-brym znaczeniu tego słowa wywołały propozycje Fam Wan Donga dotyczące ewentualnego dobrowolnego przystąpienia Wietnamu, Patet-Lao i Khameru do Unii Francuskiej.

W chwili, gdy Stany Zjednoczone w sposób coraz bardziej wyraźny odziedziczyć chcą pozycje francuskie w Indochinach, wykorzystując w tym celu m. in. marionetkowego „cesarza” Bao Dala; w chwili, gdy Pentagon wysyła genewski przygotowuje plany „umiedzynarodowienia” wojny indochińskiej; w chwili, gdy Dulles montuje groźny dla pokoju blok azjatycki na wzór paktu atlantyckiego — delegat Ludowego Wietnamu wskazał drogę do pokoju w Indochinach. Co więcej, propozycje jego ukazały możliwość pokojowej współpracy narodów Indochin z Francją.

Kontynuować wojnę, by Indochiny zostały kolonią amerykańską — albo zawrzeć pokój, by Indochiny pozostały przyjaciółmi Francji — taką alternatywę postawił Fam Wan Dong przed Francją. Delegacja francuska w Genewie znalazła się w nie-lada kłopotcie, o czym świadczy sprzeczne oświadczenie jej rzecznika prasowego. Naród francuski spotęgował walkę o pokój w Indochinach, domagając się poważnego potraktowania propozycji Ludowego Wietnamu.

Dwa obozy

Dotychczasowy przebieg obrad genewskich ukazał narastanie rozbieżności w obozie imperialistycznym.

Wyrazem tych rozbieżności stał się pośpieszny wyjazd amerykańskiego sekretarza stanu Dullesa do Waszyngtonu po pierwszym tygodniu obrad, wówczas, gdy Dulles się przekonał, że jego plany agresji napotykały coraz większy opór nawet w łonie delegacji brytyjskiej czy francuskiej. Jak stwierdził „New York Times”, „po raz pierwszy sekretarz stanu Dullesowi nie udało się uzyskać poparcia swych sojuszników dla swej polityki zagranicznej”. Toteż prasa kapitalistyczna niemal jednomyślnie oceniła wyjazd Dullesa z Genewy jako jego osobistą i polityczną porażkę.

W przeciwnieństwie do tego, zgodna i harmonijna współpraca Molotowa i Czu En-laia w Genewie jest wyrazem przyjaznych stosunków, panujących w obozie pokojow. Zarówno Molotow jak i C

SWIAT ZMIENIA

Pomidory jarowizowane wyhodował ogrodnik-praktyk

W słynnych z owoców i jarzyn Pudliskach, dokonano — po raz pierwszy w Polsce, a może i w świecie, drobnego zabiegu — jarowizacji nasion pomidorów. Przeprowadził to prosty człowiek, ogrodnik-praktyk, Jan Wesolowski, który około 30 lat pracuje w Pudliskach, a po wojnie, gdy Pudliski stały się PGR-em, jest kierownikiem całego gospodarstwa.

Na myśli jarowizowania nasion pomidorów Jan Wesolowski wpadł przypadkiem. Zauważył, że z posadu nasion pomidorowych, wyrzuconych w ziemię na kompost, wyszły odporne na mróz, silne, zdrowe i plenne krzaki pomidorów.

Rozszytując się w literaturze rolniczej radzieckiej, Wesolowski doszedł do wniosku, że widocznie posad pomidorowych nasion uległ jarowizowaniu.

W następnym roku przeprowadził próbę: przed wysiewem pomidorów do inspektów wybrał już nie posad, ale zdrowe, dobre nasiona, namoczone w wodzie i wystawiał na mróz na 3 doby. Akurat w tym czasie mróz dochodził do 13 — 15 stopni.

Gdy wysiał potem nasionka jarowizowane do inspektów, zauważył, że rozsadza nie tylko równo wschodzą pod szkiełkiem, ale wyraźnie wyróżnia się bujniejszym wzrostem i wyglądem od rozsady z nasion niejarrowizowa-

Mgr Inż. St. Wojnarowicz

Dla Warszawy woda spod dna Wisły

wysokiej jakości zdrowotnej

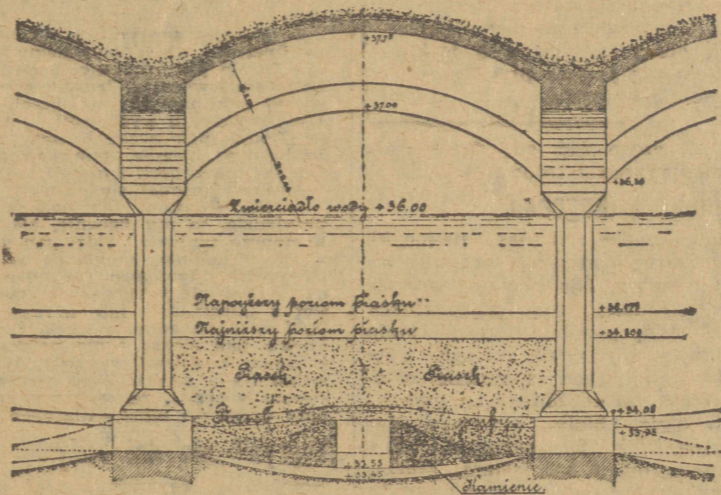
W miastach średniowiecznych wybuchy często, a szczególnie w okresach wojen, różne epidemie chorób zakaźnych, dziesiątkujących ludność. Tłumaczono to wówczas... karą boską Tymczasem przyczyna leżała znacznie... bliżej, w anty-sanitarnych warunkach i w braku dobrej i w dostatecznej ilości wody.

Dzisiaj wiemy, że zachowanie czystości osobistej i otoczenia stanowi najskuteczniejszy oręż w walce z chorobami zakaźnymi. Dobra woda i w dostatecznej ilości — jest podstawą normalnej egzystencji miasta.

Jeśli chodzi o wodociąg warszawski, pobierają one z konieczności (wobec niestarczalności wód wlewnych) wodę powierzchniową z Wisły.

Wodę tę musimy oczyszczać, a prosicie, pobierają one z konieczności (wobec niestarczalności wód wlewnych) wodę powierzchniową z Wisły.

W osadnikach zatrzymujemy 70—80



Przekrój poprzeczny filtru warszawskiego (powolnego). Przez stopniowe zdejmowanie 1 cm warstwy piasku obniża się z 1 m do 60 cm. Pozostawimy czysty piasek.

Ultradźwięki kruszą kamień nerkowy w doświadczeniach laboratoryjnych

Uderzył w gong... Pod wpływem uderzenia metal został wprawiony w drgania mechaniczne, a każde drganie wywołało zakłócenie w otaczającym je powietrzu, fale rozchodzące się z szybkością 340 m na sekundę. Jeśli uderzony metal gong będzie drgał z częstotliwością od 16 do 20 000 razy na sekundę (czyli od 16 cykli do 20 kilocykli), wywoła on tylko fal, a fale te ucho nasze zarejestruje jako DŹWIĘK. Stąd nazwa fal — dźwiękowe. Przy tym im większa częstota drgań, tym dźwięk będzie wyższy, ale zawsze jeszcze słyszalny.

Dopiero 20 000 drgań (20 kilocykli) na sekundę stanowi górną granicę słyszalności najbardziej czułego ucha ludzkiego, które drgań jeszcze częstszych już nie „zarejestruje”. Powyżej tej granicy zaczyna się ŚWIAT NIESŁYSZALNYCH FAŁ DŹWIKOWYCH, których częstota sięga wielu milionów drgań na sekundę — świat ULTRADŹWIĘKÓW (naddźwięków).

W świecie zwierząt, a przede wszystkim owadów, zakres słyszalności dźwięków jest znacznie większy. Wiele owadów (szarańcze, koniki polne, pszczoły itd.) wysyła i odbiera fale ultradźwiękowe o częstotliwościach, sięgających do 40 000 drgań na sekundę (40 kc/s.).

A więc puszcza czy las, tak ciche — pozornie — dla naszego ucha, rozbrzmiewają w istocie wielkim hałasem ultradźwiękowym, pochodzącym od owadów i zwierzęcych głosów o różnych częstotliwościach i natężeniach. Także i w oceanach wykryto fale ultradźwiękowe, wytwarzane przez różnego rodzaju istoty, żyjące w głębinach morskich.

ENERGIE DŹWIĘKÓW I ULTRADŹWIĘKÓW

Każdy dźwięk, słyszalny czy niesłyszalny, wywołuje — jak to wyżej wyjaśniliśmy — z drgania mechanicznego cząstek danego ośrodka (np. strun głosowych, metalu itd.) i wywołuje pewną energię. Rzecz ciekawa: dźwięk słyszalny, a więc zdawałoby się znacznie silniejszy od ultradźwięku, w istocie wywołuje znacznie mniejszą energię mechaniczną. Sprawa to bardzo... prosta: drgania mechaniczne, powodujące fale ultradźwiękowe, są znacznie częstsze i wielokrotnie krótsze w porównaniu z falami słyszalnymi. Właśnie ta wielka częstota (sięgająca milionów drgań na sekundę) sprawia, że fale ultradźwiękowe wywołują ogromną energię, tak potężną w swym działaniu, że może ona np. rozzerwać na części cząstki stałe i bardzo twarde, może wytworzyć emulsję cieczy nie mieszających się ze sobą, może rozbić wodę na drobniutki mgiełkę itd.

szczególnie nerwoból i mięśnioból) oraz odzyskanie siły i zdrowia. Wiele wypadków z powodzeniem.

Niedawno zmarły dr Zygmunt Traczyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wybitny urolog, pracował nad zastosowaniem ultradźwięków do kruszenia i rozbijania kamieni, wytworzonych w narządzie moczowym. Rozkruszył kamień (bez wyjmowania go z moczowodu, a więc bez operacji) działaniem fal ultradźwiękowych na piasek, a następnie zwrócił piasek wypłukał — oto zadanie i cel badań prof. Traczyka.

Próby w tym kierunku rozpoczęto w Zakładzie Fizyki Ogólnej (Politechnika Warsz.), pozostającym pod kierownictwem prof. dr Wacława Szymanowskiego. Doświadczenia swe prof. Traczyk prowadził z asystentem i asystentką, dr Z. Kuznickim i dr Szczepańskim, przy współdziałaniu fizyka, mgr. Czesława Wachła, na generatorze przez tego ostatniego zbudowanym, o częstotliwości 800 kc/s i mocy akustycznej około 300 watów, połączony z kwarcową płytką, obustronnie srebrzoną, umocowaną w odpowiednio uchwyty i zainstalowaną w wysokogatunkowym oleju transformatorowym. Drgania płytki wytworzyły w oleju fale ultradźwiękowe, a czynią to z taką energią, że spokojna początkowo po-

wierzchnia oleju zaczyna falować, a następnie — przy zwiększeniu mocy prądów zbieżności — wznosi się w górę, na wysokość kilkudziesięciu centymetrów, mocno bijąc fontanną. WYSOKOŚĆ FONTANNY JEST MIARĄ WYPROMIENIANEJ ENERGII ULTRADŹWIĘKOWEJ.

Prof. Traczyk badał najpierw zachowanie się kamienia moczowego, wyjętego drogą operacyjną i umieszczonego w polu ultradźwiękowym. W tym celu umieszczano w polu działania fontanny ultradźwiękowej szklaną probówkę, wypełnioną wodą, a w niej — „bateria eksperymentu” — kamień moczowy. Fale ultradźwiękowe, generowane przez płytkę kwarcową, przechodziły przez dno probówki i wprawiały w drgania zawartą w niej wodę wraz z kamieniem. Po kilku minutach woda w probówce wyraźnie mętniała, a po 30 przynajmniej woda rozciągała się na powłokę. Kamień wyleciał po tym czasie z probówki i miał wyraźne rysy i pęknięcia, a po działaniu fal ultradźwiękowych jeszcze przez 15 minut — skruszył się na drobny piasek.

W doświadczeniu laboratoryjnym ultradźwięki odnosiły więc bezapelacyjnie zwycięstwo nad bardzo twarde kamieniem moczowym.

Po wstępnych badaniach uzyskał prof. Traczyk dotację z Min. Zdrowia na prowadzenie dalszych doświadczeń. Dzięki temu zbudowany został w Zakładzie Fizyki, pod kierunkiem mgr C. Wachła, generator przeznaczony wyłącznie dla urologii i na nim to prowadzono dalsze próby.

W następnym etapie prac doświadczeniowych należało przejść do badań na zwierzętach i w toku tych badań znaleźć najbardziej odpowiednie metody (konstrukcja specjalnych elektrod, ustalenie dozowania mocy itd.) stosowania ultradźwięków na żywym organizmie. Zachodził bowiem obawa, że skierowana na kamień moczowy energia ultradźwięków może uoboczyć wywrzeć działanie niszczące na sąsiednie tkanki i narządy człowieka. I na te badania Min. Zdrowia również udzieliło dotacji.

Nagła śmierć prof. Traczyka nie pozwoliła mu dokończyć rozpoczętych prac, która czeka na kontynuatorów.

proc. zawieszin, a przy tej okazji i część (nieznaczna) bakterii chorobotwórczych. Dzieje się to w następujący sposób:

Woda przepuszczana jest przez komory o tak dobranym przekroju, że prędkość przepływu wynosi od 1,5 do 2 mm/sek. Przy takiej prędkości cząsteczki mułu osiadają na dnie i woda cząściowo się klaruje.

Koncowy proces czyszczenia odbywa się na filtrach powolnych. Składają się one (licząc od dołu) z kanałów drenażowych, którymi sypła woda oczyszczona, warstwy żwiru (różnych wymiarów) grubości do 45 cm, a nad nią warstwę piasku grubości 60—100 cm. Filtr całkowicie napełniony ma warstwę wody do 1 m, wytworzą ona ciśnienie potrzebne do dokonania procesu filtracji. Woda przesącza się przez żwir i piasek i oczyszcza się całkowicie.

Jeśli chodzi o bakterie — trzeba uprzedzić sobie, że mają one bardzo niewielkie wymiary (rzędu 0,001 mm), toteż dla tak małych stworzeń porę między ziarnkami piasku nie stanowią przeszkody, to znaczy — bakterie przepływają przez filtr bez przeszkód. Ale dzieje się tak tylko do pewnego czasu, mianowicie tylko w okresie tzw. dojrzewania filtru, kiedy to na jego powierzchni wytworzą się błonka z osadów. Po pewnym czasie, gdy osady „zakłają” błonkę powierzchniową, filtr się zatyka. Wtedy górna warstwa piasku, grubości około 1 cm, zostaje usunięta i proces dojrzewania filtru przebiega ponownie. A ponieważ proces czyszczenia zachodzi nie tylko na powierzchni, ale i wewnątrz samej masy piasku, przeto zdejmowanie górnej warstwy piasku jest powolne i trwa długo, dopóki grubość jej nie obniży się do 60 cm. Wówczas warstwę piasku uzupełnia się znów do grubości 1 m i cały proces przebiega od początku.

Prędkość filtracji regulujemy poziomem wody nad piaskiem, a prędkość wynosi ona od 0,1 do 0,2 m na godzinę.

Wapnowanie gleb kwaśnych zwiększa plony ziemniaków

Duży obszar gleb w naszym kraju, bo około połowa użytków rolnych, to strefa gleb bielocowych, a więc w mniejszym lub większym stopniu gleb kwaśnych. Na glebach takich rośliny wrażliwe na kwasotę będą źle się rozwijały i dadzą niskie plony nawet przy dużych dawkach nawozów.

Prace nad skartografowaniem rodzaju gleb naszych są w toku, tymczasem jednak każde gospodarstwo rolne musi oddzielnie sprawdzić stopień zakwaszenia swoich gleb. Służy do tego celu rozpowszechniony już pehametr, czyli polowy kwasomierz wrocławski, którym dysponuje dziś każdy powiatowy instruktor rolny i agronom POM.

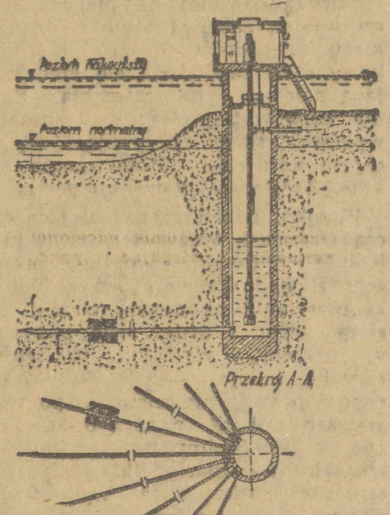
Kwasowość gleb zubożeniąmy wapnowaniem. Szczególnie doniosłe jest wapnowanie pól, przeznaczonych pod uprawę roślin wrażliwych na zakwaszenie, jak: lucerna, koniuczyna, buraki, pszenica, jęczmień, rzepak itd.

Ziemiakom potrzebne jest wapno jako pokarm. Na zbyt kwaśnych glebach dostarczenie wapna roślinie ziemniaka ma wielkie znaczenie. Używanie w tych wypadkach wapna (niepałonego) działającego wolniej, np. margielki, mielone wapnie, dolomity, wapno saturacyjne (odpadowe przy wyrobie cukru). W tej postaci stosujemy wapno jesienią pod orkę.

Na glebach kwaśnych w zminowaniu — ziemniaki — owies — lubin — żyto, dobre wyniki daje pogłowne wapnowanie ziemniaków. Liczne doświadczenia wykazały, że umiarkowane dawki wapna — nawet pałonego (6 — 7 kwintali na hektar), stosowane pogłownie — nie tylko wpływały na zmniejszenie kwasowości gleb, ale i na zwiększenie plonu ziemniaków. Wapno gazowane (nawozowe), stosowane pogłownie, winno być rozsypane między rzędami ziemniaków, w okresie — gdy rośliny wyrosną na wysokości dłoń, a więc przy końcu maja lub na początku czerwca. Rozsypane wapno trzeba wymieszać z wierzchnią warstwą gleby, wznosząc ją opielaczem lub obspikierem. Warstwa ta pod wpływem wapna zgruła się, nie tworzy skorupy, przewietrzanie jest dobre.

Zakład Chemii Rolnej WSR w Poznaniu przeprowadził doświadczenia z wapnowaniem pogłownym, wykonaniem rzutowo. Plon ziemniaków z gleby niewapnowanej wyniósł 150 q z hektara, z takiej samej zaś gleby „wzbożaconej” 5 kwintalami tlenku wapnia — 183 q z ha. Większa dawka powodowała już efekt odwrotny, zmniejszenie plonu.

Wapna mamy w kraju dużo, kosztuje ono niedrogo. Wapnując gleby kwaśne, podniosimy tanim kosztem ich wydajność.



Schemat wzięcia wody z rzeki za pomocą wlewnicy powolnych. Woda rzeczną przepływa przez warstwę piasku grubości 6—8 m, a więc przez filtr doskonalszy od filtrów powolnych.

Wojciech Zakrowski «Nauka dziecka, jakbyś sadził drzewo...»

Dopiero w świetle dnia widzimy jak Szip źle wygląda. Wychodzi bardzo Mimo zburzonej, bujnej czupryny, w podsztylnych oczach, w ciemkim uśmiechu jest niedobra dojrzałość, jaką daje długa choroba.

— Co ci jest? — Nie — odpowiada budząc się z zamyślenia — tylko osłabłem z gorączki... Głupia sprawa, bo od nas niezależna. Chodzisz, gadasz, piszesz i nagle — kłap — stajesz się dla wszystkich kłopotem.

— No, ale już jest dobrze... — Tak, tak — odpowiada niedbale. — Wy nawet nie wiecie, jaki jestem rad, że was dogoniłem. Nie zmarowałem czasu, przeczytałem wszystkie projekty reformy, stopy druków, całe doświadczenia wypowiedziałem z mego tłumacza Dinh Wana. Może być za specja od agrarnej rewolucji...

— Ale że zgroza patrzy na nasze boscie nogi, na blizny po „kon-watach” okragłe i różowe, jakby oparzenia papierosem.

— Dokąd ta ścieżka prowadzi? — zapytał Olka wyszedłszy przed „hotel”.

— Do ustępu.

— A dalej? — Tam się kończy. Nie ma — dalej, tylko dżungla.

— U nas jest takie przysłowie — śmieje się Dinh Wan — „ścieżkę masz na ostrzu noża”.

— Emil podnosi głowę, wodzą oczami po linach pnączy przetrzuconych z drze-

Popatrzył na mnie oburzony. Rozgarniałem rękami krzewy, otrząsałem krople deszczu.

— A jednak nie zmuscicie mnie, żeby nie chodził bosy — powiedział wreszcie — nie ma głupich... — My na pewno nie, tylko droga... Po tuninie potoków się załamiesz.

— Nie. Będę przechodził w bród. Wolę mieć wodę w butach jak wylapywać na łożach „kon-waty”!

Wysiliśmy na pola ryżowe. Olek, który już kręcił się tutaj, prowadził nas na przelaj, miedziami.

Z krzewów dobiegły nas dziecięce głosy. Pod szopą siedział siedemnaścioro dzieci, jak ptaki na gałązkach. Pod nimi uginął się bambus, boscie stopy wspierały na konarze, bo od wilgotnej ziemi ciągnął żąb. W czarnych chustkach na głowie, ze splecionych rękami, powtarzały na wpol śpiewając, słowa wypisane na tablicy. Kurs prowadził nasz telefonista.

— Służbę mamy na trzy zmiany — tłumaczył się z zakłopotaniem — tu jest mała gromada, elementarny kurs...

— Dzieci pachniały jak młode kawki, dymem i mokrymi piórami. Czarne oczy wpatrywały się bystro. Mały pękał ze śmiechu, zaslanając wargi, gdy niedbarnie sylabizował słowa wypisane kredą.

— Co to znaczy? — zapytałem, pokazując na szatygowaną tablicę.

— „Dziękuję ci mamo, że nie muszę cały dzień paść bawolów, ale chodzę do szkoły. Kocham cię mamo, że dobrze uprawione pole ryżowe, które nas żywi. Kocham cię za kurę, którą jest pełne podwózce. Kocham za trzcinę cukrową, wyższą od najwyższego człowieka. Będziemy syty, będziemy młodzi, uczymy się pilnie, żeby bronić pokój”.

— Kto ten tekst wymyślił? — To piosenka ludowa. Będą paśli bawolowi, to ją sto razy prześpiewają, a sens pojmą z czasem. Uczymy ich zasad higieny, uczymy uprawy roli, tak żeby nauka przenikała w dom, budziła zainteresowanie u dorosłych — tłumaczył telefonista.

— Ta piosenka zobowiązuje rodziców, ma swoje znaczenie wychowawcze. Nam chodzi o wzmocnienie rodziny, o powiązanie spraw wioskowych z walką, którą toczy cały naród... Trudno ją dożyć czegoś dobrze uprawione pole, pełny kurk i chlew, uczące się dzieci... Przecież do niedawna były tylko do pasania bawolów... Pał brał je na wychowanie, właściwie kupował... Iiu z nas zminawidziło swoich ojców, zlorządziło im, przeklinało... Dzieci ucmy dzieci przywiązania do domu, szerzej — miłości ojczyzny.

— Bo też jest ja za co kochać — powiedział poważnie Dinh Wan, przyglądając zabawną grywkę, jak u chłopca nastroszona nad prawym okiem — u nas jest takie przysłowie: „nauka dziecka, jakbyś sadził drzewo „kei da”, nauka starego, jakbyś czepał wodę dżbanem bez dna”.

Wspękną tablicę w głąb nasz czumek z białoczerwona chorągiewką.

— To będzie dla tego, kto najlepiej czyta — powiedziałem.

Gdy telefonista przeluchnął, zaczął się piśk i klaskanie. Kolejno, wzdając palcem po literach odczytywał tekst, reszta poruszała wargami, powtarzała szepem.

— Obawiałem się, że wszystkie znaczki będą musiały rozdać, więc wymknąłem się na łąkę.

Z nacynką, wypełnioną olejem transformatorowym, bije — w wyniku drgań płytki kwarcowej — fontanna ultradźwiękowa.

Telefonem od specjalnego wysłannika z trasy Wielkiego Wścigu Pokoju

Pierwsza faza generalnej batalii Polski etap do Pardubic

Etapy na terenie Czechosłowacji z wielu względów nazwalibyśmy decydującymi w walce o zwycięstwo w wścigu. Przede wszystkim Czechosłowacja prowadziła w tej chwili w klasyfikacji zespołowej, jedzie na własnym terenie — i jedzie tym bardziej ostro. Ponadto etapy te są górskie, najtrudniejsze i tu mogą powstać największe różnice czasu, wreszcie są to ostatnie etapy i straty tu właśnie są najtrudniejsze do nadrobienia.

Bulgaria — Polska w podnoszeniu ciężarów

13 maja br. publiczności, przybyłej na korty CWKS na mecz siatkówki CWKS — CDNA (Bulgaria) zaprezentowano drużynę ciężarówów Bulgarii, która 16 bm. o godz. 11 w sali MPK przy ul. Młynarskiej 2 rozegra mecz międzypaństwowy.

Drużyna Bulgarii składa się z 9 zawodników. W wadze koguciej wystąpi 22-letni Nikołow mistrz i rekordzista Bulgarii w trójboju (280 kg). W piórkowej startować będzie mistrz sportu Peitkow, posiadający rekord Bulgarii w wyciskaniu (90 kg), lub Akadziej mistrz i rekordzista w trójboju, który też może startować w wadze lekkiej. Drugim reprezentantem w wadze lekkiej jest Kłosew, który ma wyniki bliskie do rekordów Polski Czapulskiego. Najwyższym rekordzistą Bulgarii w wyciskaniu 107,5 kg w wadze średniej będzie równoznaczny przeciwnikiem Becka. Wesoływ nosiada 3 rekordy w trójboju w średniej 337,5, półciężkiej 367,5 i w lekko-ciężkiej 385 kg. Reprezentantem Bulgarii w półciężkiej będzie Sałow (rekord w trójboju 345), w lekko-ciężkiej Dobrow. W wadze ciężkiej wystąpi Aтанасов, którego rekord wynosi 332,5 kg.

Stangielki bulgarskiej reprezentacji poziom równy naszemu. Zawodnicy polscy wystąpią w składzie: kogucia — Petrak, piórkowa — Dziadzio, lekka — Czapulski, średnia — Beck, półciężka — Copsa, lekko-ciężka — Białas i ciężka — Roguski.

16 maja ciężarówów bulgarskich wzięła w Bydgoszcz. Skład drużyny polskiej na ten mecz przedstawia się następująco: kogucia — Syrczyński, piórkowa — Skowronek, Zielnicki, lekka — Fusz, średnia — Bohenen, półciężka — Sonnenfeld, lekko-ciężka — Roguski i ciężka — Wittucki (Torbus). (m)

Pół zartem — pół serio

Na odwyrtkę

Rankiem upadłem do Celestyna. Wzięta była nieuczestna i przyjaciel mój leżał jeszcze w łóżku, czytając gazetę. Zdziwiło mnie nieco, że trzyma ją „do góry nogami”. Na mój widok zerwał się z łóżka z uśmieszkiem. „Masz się jak?” Po czym na boso nogi złożył buty, następnie się zdjął przy pomocy skarpetki. Sprawy naciąganej spodnie, nerwowo obijając pokój dookoła, po czym rozbrajał się przy pomocy tzw. „nieuymowne...”. Ze zdumieniem spostrzegłem, że zauważył krawiec na gołej szyi, po czym nakłada marynarkę, następnie krawat, a następnie wieszak. Wreszcie się zdjął, a potem okrył tuż po sobie palami piany.

Pelen niepokoju obserwovałem tę scenę, błąkając:

— Celestyn, spokojnie kochany, spokojnie... rozumiem przepracowania... Znam takiego lekarza, który...

Celestyn zaśmiał się szatanisko. Przerzucił cofniętym się w stronę przedpokoju. Dobiegł mnie tam zachrypnięty nieco głos starszego przyjaciela.

— Nie dzie się, bo to wszystko z przysięgami. Czuj skorupkę na łydeczce... nieśmiałość, tym to domu traci. He, he, he...

Los przyjaciela leżał mi na sercu, westchnąłem i na miejsce jego pracy. Jest to podwórko bloku, MDM przy Marszałkowskiej 27. Właściwie ubliża tam adreku, tutaj krząta się jak wróbleczki przy budowie chodnika. I rychło poznatem przyjaciela zasmucającego zmiany w zachowaniu Celestyna.

„Oto ehodnik budują ludzie z miłym przeladaniem, że wkrótce trzeba go będzie sprzedać, istnieje bowiem konieczność przekończenia pod chodnikiem rowniek na urządzenia kanalizacyjne. Aby jednak w ramach walki z nudą przysporzyć trochę niespodzianek, przewiduje się po założeniu studzienki kanalizacyjnych, po potopieniu położenia chodnika kolejne potworzenie całej zabawy dla przeprowadzenia innych instalacji sanitarnych.”

Zrozumiłem, dlaczego Celestyn pracujący w inspektoracie Nadzoru Budowy MDM przy ul. Jaworzynskiej napsieru się gołą, a potem mydła. Cóż, potrzebne jest natychmiastowe, sńborowe leczenie, i to jak dla pewnej kategorii chorujących... ustrząsam.

JACK.

34 linie — 41 milionów pasażerów

Autobusowe trudności i perspektywy

Na 34 trasach o łącznej długości przeszło 160 kilometrów kursuje ok. 200 autobusów. Przed wojną z miejskiej komunikacji autobusowej korzystało rocznie 9 milionów pasażerów podczas gdy obecnie korzysta z niej przeszło 41 milionów!

Tabor MPA jest jednak jeszcze zbyt mały wobec stale rosnących komunikacyjnych potrzeb Warszawy. Mimo że każdy autobus posiada tabliczkę z napisem — wóz zabiera 60 pasażerów — to w godzinach szczytowego nasilenia ruchu jedzie zazwyczaj z przeszło 100 pasażerami. Dodajmy do tego żył stan nawierzchni warszawskich ulic i otrzymujemy rezultat: z 200 wozów, które posiada MPA przejeżdża kursując po mieście zaledwie 135. Pozostałe znajdują się w naprawie.

I gdy MPA potrzebuje np. 10 tys. kg stali rezerwowej — Ministerstwo Gospodarki Komunalnej przydziela... 3 tys. kg. Druż stalowego niezbędnie potrzebnego dla usunięcia niektórych uszkodzeń MPA nie otrzymało w I półroczu, podobnie jak i stopu aluminiowego na tłoki do silników. Największą bolączką MPA jest brak ogumienia. Wprawdzie MGK przydzieliło w bieżącym roku 875 kompletów opon „Stomil”, to jednak war-

Pisaliśmy również, że Polacy szycią się do generalnej batalii, że szycią się do tej batalii również ich najpoważniejsi przeciwnicy. Wierzyliśmy mocno w kondycję naszych chłopów, wierzyliśmy w ich plany taktyczne i orientację na trasie, mimo że zdrowy rozsądek kazał bardzo poważnie traktować szanse Czechosłowaków, obliczać wszystkie za i przeciw, i im właśnie przynależność zwycięstwo do Czechosłowackich etapach.

Rzeczywistość jednak spełnia nasze nadzieje 1 — jak na razie — przekreśla teoretyczne wyliczenia. Przekreśliła je właściwie nasi zawodnicy swoją rzeczywistą doskonałą jazdą, wprowadzeniem w życie bez zarzutu planu, jaki przed nimi postawiono, wielką czujnością i uwagą na trasie (zwłaszcza Królowi i Wilczewski).

Spojrzyjmy na sukces naszych chłopów z perspektywy planów przeciwników. Czechosłowacy — sądząc z poszczególnych faz etapu — postanowili wysłać naprzód Kubra, a sami zwalniać tempo pogoni. W ten sposób Kubra miał zarobić tyle czasu, aby można było uzyskać zwycięstwo i jeszcze bardziej odsunąć się od drużyny polskiej. Kiedy jednak plan ten zawiodł dzięki kontracji Polaków, kiedy Kubra dogoniono, Czesi postanowili skorzysta z punktu zwycię-

Tuż po zwycięstwie

»Nareszcie wygraliśmy!«

Uszczęśliwiony Królowi przemawiał do publiczności na stadionie w Pardubicach:

„Jestem bardzo rad, że zwyciężym dzisiaj. Tak bardzo chciałem wygrać chociaż jeden etap. Ale do tej pory chociaż nie udało. Naturalnie duża zasługa w tym maja Rużiczka, Niemytow, Kocew i Broeck, którzy razem ze mną pracowali na trasie. Miałem więcej szczęścia od nich i dlatego wygralem. W imieniu ich wszystkich dziękuję publiczności pardubickiej za serdeczne przywitania”.

ST. PIOTROWSKI

Godna oprawa Starówki

Rekonstrukcja murów obronnych

Może wybraliśmy się dziś na ciastka pod wieżę Marszałkowską? A może lepiej na spacer przez miedzymurze...

Nie. Działaj jeszcze nie, ale za rok obydwie te propozycje będą już całkiem realne. W tym roku, już niedługo, bo zaledwie za 10 tygodni, będziemy mogli wybrać się na przechadzki do barbakanu i wzdłuż 60-metrowego odcinka staromiejskich murów obronnych.

Zatwierdzony został już ostatecznie podstawowy projekt rekonstrukcji gotyckich murów okalających Starę Miasto na trzydziestym odcinku ul. Brzozowej do Wąskiego Dunaju. Według tego projektu zrekonstruowane będą obydwa ciał murów — XIV-wieczny położony bliżej Starego Miasta i XV-wieczny, wysunięty bardziej w kierunku Nowego Miasta. Cały ten odcinek gotów będzie w stanie surowym do końca bieżącego roku. Wykonanie murów a także pełne uporządkowanie między murami i fosy nastąpi w roku przyszłym.

Istniejąca częściowo na rekonstrukcji dokonanej w 1938 r. baszta Prochowa przy ul. Podwale zostanie znacznie podwyższona i otrzyma — odwzorowy według dawnych wzorów — hełm, zrekonstruowana również będzie wieża Rzeźnicza przy ul. Podwale — mniej więcej na wysokości Szerokiego Dunaju. Wieża Marszałkowska — wznosząca się nad ul. Brzozową — zrekonstruowana będzie na całej, blisko 25-metrowej wysokości.

Prowadzone obecnie badania — które trwać będą prawdopodobnie jeszcze przez dłuższy czas — wyka-

Ważna jest również sprawa właściwego oświetlenia murów w godzinach wieczornych i nocnych.

Trudno przecieć między średnowiecznymi wieżami ustawić współczesne latarnie... Prawdopodobnie zastosowane będzie oświetlenie oddolne, nierównomiernie rozjaśniające poszczególne fragmenty murów.

Oprócz pełnej rekonstrukcji barbakanu, wieży Marszałkowskiej — (w pobliżu której na tarasie uruchomiona zostanie kawiarnia), baszty Prochowej i Rzeźniczej, przewidziane jest także zaznaczenie na murach śladów po innych wieżach obronnych, których rekonstrukcja nie jest planowana. M. in. nie będzie odwzorowana wieża Łaziebna, stojąca w XV wieku na tyłach barbakanu, w głębi ul. Nowomiejskiej. Wieża ta w znaczym stopniu hamowałaby ruch uliczny na Trakcie Starej Warszawy.

Projekt odwzorowania staromiejskich murów obronnych jest dalszym etapem prac rekonstrukcyjnych, zapoczątkowanych w latach 1936—1938 przez prof. dr inż. arch. Jana ZACHWATOWICZA

wnościowego, przy którym mieli nadzieję, że większość zawodników zatrzyma się. Rużiczka wyrwał wtedy do przodu, mając już teraz na uwadze nie tylko los drużyny, ale i własną pozycję w klasyfikacji indywidualnej. Różnica w czasie między nim a Van Meenenem wynosiła niewiele ponad 4 minuty i przy dobrym towarzyszu ucieczki plus minuta bonifikaty za zwycięstwo, na które Rużiczka liczył — wszystko to pozwoliłoby wyprowadzić Belga w klasyfikacji.

Polacy czujnie obserwowali Czechosłowaków. Wiedząc, że etap nie przejdzie spokojnie, że Czechosłowakom nie wystarczy różnica przewagi 6 minut, że będą chcieli ją powiększyć, nasz plan zakładał nie tyle ucieczkę, ile raczej baczna obserwacja najgroźniejszego przeciwnika. Plan ten okazał się słuszny. Królowi nie pozwolił uciec Rużiczce i to zdecydowało o zwycięstwie.

Kiedy po przekroczeniu punktu zwycięzów kolejarze rozbił się na kilka grup stwierdziliśmy, że w pierwszej jest jeden Polak i jeden Czechosłowak, w drugiej zaś tylko Polak (Wilczewski). Byliśmy już spokojni o zwycięstwo. Tylko defekt mógł nam być odebrać. Teraz zwyciężył Królowi indywidualnego sukcesu na mecie. Wydawało się nam to jednak niemożliwe, ponieważ Rużiczka znany jest z szybkiego finiszu. Jednak Królowi wspaniale pojechał na ostatnich metrach i wywalczył nie tylko zwycięstwo diuzynowe, nie tylko przyczynił się w walnie do zbliżenia się w klasyfikacji do Czechosłowaków, ale jeszcze odniósł sukces indywidualny, zmniejszając poważnie różnicę dzielącą go od czterech pierwszych konkurentów.

Wszystko co nasi reprezentanci już wykazali upoważnia nas do przekonania, że robią oni wszystko, aby przybyć do Pragi na jak najlepszym miejscu — miejscu wywalczonym w ostrych, zdecydowanym boju sportowym z najlepszymi amatorskimi kolejarzami Europy.

Ziesiąty etap był wybitnie górski. Obfitał w liczne ucieczki, inicjowane głównie przez Czechosłowaków, Polaków, Duńczyków i Belgów. Najpoważniejsi kandydaci na zwycięstwo drużynowe, Polacy i Czechosłowacy, pinowali się wzajemnie. Duńczycy natomiast pinowali raczej żółtą koszulkę Dalgarda.

Zaraz po starcie pozostają w tyle Hindusi a następnie Albańczycy, Finowie i Norwegowie.

Na dziesiątym kilometrze notujemy pierwszy defekt. Ma go reprezentant Związku Radzieckiego Kriuczkow, który jednak szybko zmienia detkę i przez 30 kilometrów bardzo ambitnie goní grupę, aż w końcu ją dochodzą.

Przed miejscowością Mimoń (46 km) stawka zawodników rozbiła się na trzy grupy. W pierwszej, składającej się z około 20 kolejarzy, jedzie Królowi, Klabiński i Wilczewski. W drugiej jest Lasak. 200 m za tą grupą jedzie 9 zawodników z Hadasikiem na czele. Po kilku kilometrach wszystkie te trzy grupy ponownie się łączą. Na 72 km inicjują ucieczkę Czechosłowak Kubra i Niemytow. Dwójka ta użyskuje około kilometra przewagi.

Na ulicach miejscowości Kosmony (83 km) odpada wskutek defektu

gumy Niemytow, wściga prowadzi więc Czechosłowak Kubra, który wygrywa lotny finisz w Młodej Bolesławie.

Wkrótce jednak samotnego kolejarza dochodzi zwartą grupą, w której są wszyscy Polacy. Przed punktem zwycięzów znajdującym się na 120 km inicjują ucieczkę Rużiczka, pociągając za sobą Króla, Niemytowa, Holendra Broeka oraz Bulgara Kocewa. Piątka ta jadąc z szybkością ponad 40 km na godz. zdobywa co raz większą przewagę. W pogoń za czółowikami rusza na 38 km przed metą piątka kolejarzy: Picot, Schur, Klabiński, Edward, Meister i Wilczewski. Dopiero po chwili Czechosłowak Klich orientuje się, że z przodu jest już dwóch Polaków, natomiast tylko jeden Czechosłowak, rusza więc także w pogoń. Za nim dołączają się van der Lyke, Pauw oraz Hadasik, który na tym etapie jedzie bardzo dobrze.

Po wielkim meczu Botwinnik — Smysłow

Pierwsze opinie

Od 16 marca sympatycy gry szachowej na całym świecie śledzili z olbrzymim zainteresowaniem przebieg emocjonującego pojedynku o szachowe mistrzostwo świata.

Do Moskwy na uroczystość otwarcia meczu przybył m. in. przewodniczący Międzynarodowej Federacji Szachowej — Szwed Rogard. Głównym sędzią meczu był międzynarodowy mistrz Opozyczny (CSR), sekundantami: Botwinnik — międzynarodowy mistrz Kan, a Smysłow — międzynarodowy mistrz Simagin.

Jednym z sędziów meczu był międzynarodowy mistrz Golombek (Anglia), który już w połowie spotkania oświadczył, iż uważa je za najbardziej interesujące z dotychczasowych meczów o mistrzostwo świata.

Trasa podwójnego sukcesu Rozstrzygnięcie na betonowej bieżni

Do czwórki tej dochodzą jeszcze Matwiejew, De Boeck oraz Czizkow. Mamy więc obecnie cztery grupy. W pierwszej jedzie Królowi, w drugiej Wilczewski, w trzeciej Hadasik, a w czwartej bardzo licznej Klabiński i Lasak. Jesteśmy więc w o wiele lepszej sytuacji od Czechosłowaków, którzy mają w pierwszej grupie Rużiczke, w trzeciej Klich, a w czwartej samotnie daleko za główną grupą. Na końcu czwartej grupy znajduje się jeszcze Kubra.

Wśród gęstych szpalarów wzdrow na ulicy Pardubic zwoła piątka wpada z przewagą około 2 minut nad następną grupą. W bramie stadionu pierwszy jest Czechosłowak Rużiczka, a tuż za nim Królowi. Finisz rozgrywany jest na betonowym torze kołarskim. Królowi zastosował bardzo dobrą taktykę, wypuszczając do przodu Rużiczke, który jedzie dołem toru. Królowi wychodzi wysoko i po ostrym wirazie szpurtem miją jako pierwszy linię mety. Tuż za nim jest Rużiczka, a dalej pozostali trzej kolejarze. Na pozostałych zawodników czekamy około 2 min. Najszybszy w tej grupie jest Picot, Wilczewski kończy etap na 10 miejscu. W półtorę minuty za nim przybywa następna grupa, w której jest trzech nasz reprezentant Hadasik. Tak więc Polska odniosła zwycięstwo indywidualne i drużynowe.

Polska lustrzanka — »Start« na piątkę

Warszawskie Zakłady Kinotechniczne rozpoczęły po raz pierwszy w Polsce produkcję próbnej serii aparatów fotograficznych — „Start 1”. Pionierami tej nieznanego dotychczas w Polsce produkcji jest zespół konstruktorów i rzemieślników z WZK, który pracują pod kierownictwem inż. Lisowskiego.

„Start 1” jest lustrzanką o formie zdjęć 6 x 6 z 3-soczewkowym obiektywem zdjęciowym o jasności 1:4, z obiektywem celowniczym i ramką celowniczą. Składa się aż z 200 części, a każda z nich waży przeciętnie 4 gramy.

Pierwsze „piskleta” — prototypy opuściły WZK kilka miesięcy temu. Fotoreporterzy Centralnej Agencji Fotograficznej po wielokrotnych próbach zgodnie orzekli — dajcie chęć najwięcej i jak najszybciej na rynek. „Start” zda egzamin na piątkę.

Czy zda egzamin także u fotomatorów — dla których jest przeznaczony — przedkamy się w przyszłości. Kilkadziesiąt bowiem tych aparatów z serii próbnej będzie w sprzedaży na Wystawie 10-lecia Polski Ludowej.

Jesienią br. ukraże się w sprzedaży — według oświadczenia dyrektora zakładów — kilka tysięcy „Startów”. Cena wprawdzie nie jest jeszcze ustalona, ale ma ona być znacznie niższa od ceny podobnych, dotychczas sprzedawanych u nas fotoparatów.

Wiadomość podana przez prasę i początkim br. o wykonaniu prototypu pierwszego polskiego aparatu fotograficznego wywołała duże zainteresowanie wśród fotomatorów i fotografów.

W ciągu kilku miesięcy inż. Lisowski otrzymał z całego kraju kilkadziesiąt listów. Niektóre z nich zawierają bardzo cenne uwagi, a nawet wnioski racjonalizatorskie dla usprawnienia budowy aparatu.

I tak np. fotomator ob. Mierzewski z W-wy w liście swym zaproponował nowy, uproszczony i tani sposób wykonania celownika wraz z przyrządami. Poniżej wskazał na celowość i możliwość zastosowania nowego typu migawki, nie używanej dotychczas w innych aparatach. Z uwag tych skorzystał konstruktorzy i zakład.

Zamierzenia WZK nie ograniczają się jednak tylko do „Startów”. Już jesienią br. WZK zakończy konstrukcję prototypu malobrazkowego aparatu fotograficznego, przeznaczającego również dla fotomatorów. Rozpoczęcie produkcji serijnej tego aparatu przewidziane jest na koniec I kwartału 1955 r.

Nie zapomniamsz również i o potrzebach fotografów zawodowych. Z początkiem przyszłego roku WZK przystąpi do konstrukcji prototypu aparatu fotograficznego wysokiej klasy, który przeznaczony będzie przede wszystkim dla zawodowców. Aparaty takie dotychczas musieliśmy importować. (heg)

Czajniczki... na wagę

czyli rozmowa między fabryką, handlem i klientem

Czajniczek? Nie ma!

Tym kwitkiem „nie ma” odprawiają od miesiąc sklepy z ceramiką swoich klientów, a odprawieni myślą — jak to się dzieje, że przemysł ceramicy stał na pięknie zdobna porcelanie, cudne serwisy itd., a nie stał na zwykłej — 5-sutowej czajniczce do parzenia herbaty.

Może by i głowili się bezowocnie długo, gdyby właśnie producenci — zakłady ceramicy — nie wyłożyli, jak to mówią, kawy na ławę.

W Centralnym Zarządzie Zbytu Przemysłu Ceramicy w Łodzi odbyła się przed tygodniem narada w sprawie dostaw ceramiki na najbliższe kwartaly.

A czajniczki? — spytał przedstawiciel handlu, hurtownicy z Argedu.

Owsem — dostarczymy, lecz tylko tyle — odpowiedzieli producenci — ile przewiduje plan dostaw.

To nas nie urządza — odpowiedzieli handlowcy. — Proponowaliśmy w końcu ub. roku produkcję większej ilości czajniczków, na co zakłady przemysłowe nie zgodzili się. Przyjęli do produkcji tylko część zaplanowanej przez nas ilości czajniczków. To, co nam teraz fabryki przysyłają, pokrywa zaledwie 15 do 20 proc. potrzeb rynku. Żądamy zatem w imieniu tysięcy odbiorców zmiany planów czajniczkowych. Żądamy więcej czajniczków, a za to mniej kubków śląskich, mniej niektórych gatunków talerzy i innej porcelany, którą jesteśmy zaważeni.

Jedną propozycję hurta odrzuceno. Produkcenci obstawali twarde przy swoim. „Więcej w tym roku dać nie możemy”.

Czyżby brakło wam surowca, maszyn albo fachowców? — interesowali się handlowcy.

Nic podobnego. Mamy tego wszystkiego więcej nawet niż nam potrzebują.

LISTA NAGRODZONYCH

W 18 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego”

Rozwiązanie: 1. Radom 2, Gdańsk.

10 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

K. Gallańska — W-wa, Nowolipki 27; W. Wołowicz — W-wa, Targowa 83. A. Niwinski — W-wa, Srodkowa 21. Z. Rożalski — W-wa, Srodkowa 23. S. Wodziński — W-wa, Przybyszewskiego 8. Z. Sucińska — W-wa, Piłska 5. P. Cholewa — p. Garbatka. W. Proniewski — Falenka. Koścusiński 3. A. Mustafak — W-wa, Trembo-wska 5. A. Wierzbicki — Radom, Dzierżynskiego 50.

Nagrody wysłamy poosta.

Na dzień 16 maja 1954 r. (niedziela) Na fall 1322 m.

Program dnia 5.33 11.52 Wład. 6.00 7.00 18.00 20.00 23.00

5.05 Muż. 6.35 Repertaż z VII Kolarskiego Wścigu Pokoju 6.50 Kal. Rad. 7.15 Pręgił. prasy stołecz. 7.20 „Melodie z najbliżniejszych operetek” 8.30 „50 dia młodoci...” audycja dla młodzieży 9.00 Odpowiedzi Fał 9.12 „Zag. muz.” 9.35 „Obok Magellana” — aud. w fragm. książki S. Lema 10.10 Muż. popul. 10.52 Konc. zyczeń 12.04 Przerwa 13.00 Dla rodziców — pt. „O tak zwany dobrym wychowaniu” 13.15 Skrzyżnika Wszczęty planowania Centralnego Zarządu Zbytu Przemysłu Ceramicy. Planowania dla wagi, nie dla ludzi. (fg)

RADIO

valdt, Bach, Rameau, Gluck 9.00. Opowieść o lasach” — fragm. pow. Kustawiego Paustrowskiego (9.30) Zespół świeltcowe przed mikrofonem PR 60 (10.00) Dzięk ci w wieku przedślubnym 10.00 Muż. rozryw. 10.30 Poezja i muż 11.00. „Michał Łunin” — poz. K. Srebrzyńskiego 12.04 Poranek symf. w progr. Mozart. Mendelssohn, Zarębski 13.00. Jak Polak długi i szeroki — Dźwiękowy przedział tygodnia 13.30 „Wszystkiego — po troje” 14.10 „Nad księżkami” Nalkowskiej 15.00 Konc. Chopnowski w wyk. solistów francuskich 15.30 „Z życia Związku Radzieckiego” 16.00 Muż. 16.30 Transmisja z zakończenia XII etapu VII Wścigu Pokoju (16.55 Wysł. 15.00 Na rad. estradzie 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń red. Stef. Litanera 16.20 Muż. 16.30 Transmisja z zakończenia XII etapu VII Wścigu Pokoju (17.00 Muż. 17.30 Konc. 18.25 „Wielkie nadzieje” — słuchowisko wg powieści K. Dickensa 19.25 „Na muzycznej fall” 20.25 Z cyklu: „Symni wirtuozii” — Gaspar Casado — wiołczela — w progr. Dworzak, Chopin, Schumann, Elgar 21.00 Gra Orkiestra Tan. 22.00 Wład. sport. 22.40 Muż. tan.

Na fall 367 m.

Program dnia 6.33 11.50 Wład. 6.40 8.00 17.30 21.30 22.30 23.55

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 8.15 Mel. z najbliżniejszych operetek 8.30 Muż. klasyczna — w progr. Vi-

Wszystkie narody świata chcą pokoju. Niechże nastąpi czas, gdy bitwy będą odbywały się wyłącznie na szachownicach w pojedynkach potężnych umysłów”.

Mistrz ZSRR — Awerbach zwrócił uwagę na wyjątkowo małą ilość remisów w tak ciężkim meczu. Za najlepszą uważa drugą i dwunastą grę Botwinnika, a dziewiątą i czternastą Smysłowa. Awerbach dodał, że wspaniała walka obu arcymistrzów dała cenny wkład w teorię gry szachowej.

trzeba. Gdybyśmy się wzięli za czajniczki, „zasypalibyśmy” nimi sklepy.

Nie bierzemy się, bo plany na to nie pozwalają.

Jakie plany? — zdziwił się handlowcy.

Nasze roczne plany tonażowo-wartościowe — wyjaśnił przedstawiciel fabryk. — Tegoroczny plan produkcji porcelany ustalony jest wagowo. Tzn. mamy wyprodukować określoną ilość ton porcelany określonej wartości. Wszelka zatem zmiana albo korekta asortymentu w planie wagowym mogłaby go zalać.

Gdybyśmy więc chcieli się np. teraz „bawić” czajniczkami, albo podobnymi, bardziej niż kubki albo talerze pracochłonnymi wyrobami — plan waży w leń. Nie zrobimy go.

Czajniczekom zatem, kochani handlowcy, dajcie w tym roku spokój. W przyszłym roku ustawimy plan inaczej — nie wagowo, lecz asortymentowo. Czajniczków wówczas nie zabraknie. Poczekajcie więc, czekając do przyszłego roku i wasi klienci.

Niedoszli klienci czajniczków nie głoście się. I tak nie zrozumiecie wagi wagowo-tonażowo-wartościowych założeń planowania Centralnego Zarządu Zbytu Przemysłu Ceramicy. Planowania dla wagi, nie dla ludzi. (fg)

Spółdzielcy z Rychlik rozwijają hodowlę

W wiosennej kampanii siewnej spółdzielnia produkcyjna Rychlik w pow. pastewkim. Na ogólną liczbę 1200 ha posiadanej obszaru uprawowego spółdzielcy obsiiali 850 ha kłusowymi i roślinami strączkowymi. Zlikwidowano tu również sporo odłogów. Na 60 ha, a więc o 20 ha więcej niż w roku ubiegłym, spółdzielcy zasadzą ziemniaki przy pomocy sadzarek otrzymanych z POM. Na 6 ha zasadzono ziemniaki sposobem gniazdowo-kwadratowym.

W Rychlikach przystąpiono również do pielęgnacji łąk i pastwisk, co wiąże się ściśle z planowanym rozwojem hodowli. Stan tej hodowli wzrosło w br. w rogacznice: z 80 do 120 sztuk, a w trzodzie ze 110 do 180 sztuk. W rozwijaniu hodowli spółdzielcom z Rychlik pomaga w formie kredytowej Państwo. (oz)

Nie-sportowa echa wyścigów motorowych

Wyścigi motocyklowe, które odbyły się w ub. niedzielę sprawiły wielu matkom poważny kłopot. Otóż we wczesnych godzinach rannych „służbicy” z ZS Ognio w urzędzący na al. Zwycięstwa nie puścili na Anielską Górkę samochodu MHD z mieciem. Wóz stał półtorę godzin, a tymczasem konst. nenci czekali na miko dla swych dzieci. Niejedna troskliwa osoba wybrała się z garnikiem na miasto i znowu nie została przepuszczona przez ul. Kościuski. Coś tu nie grało.

Nie przypuszczaliśmy również, że organizatorzy tej imprezy zapomnieli o przeprowadzonej u nas akcji czystości. Bełe słomy ustawiane na wierzach zamściły strasznie ulice Olsztyna. To nieładnie. Jak się zabrudzi trzeba po sobie sprzątnąć. (f)

Wczasy niedzielne — źródłem siły i zdrowia

Niedzielnego ranka. Samochód grając oponami po świetnej asfaltowej szosie niesie nas wraz z wycieczką kolejarzy z DOKP w stronę Barzewa. Przelatując pod baldachimem drobnego zielonego listowia oglądamy blade-zielone pola zbóż jarych i ciemniejsze, wyrosnięte, szeszkowate płaty ozimin.

Barzewo. Ob. Józef Targoński zagorzał turysta, który przemierzając już wzduż i wsszer Warmię i Mazury, objaśnia: Miasto założone w XIV wieku, miejsce urodzenia kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, grobowiec Andrzeja Batoro, bratanka króla Stefana, miejsce związane z patriotyczną działalnością bojownika o polskość ks. Barzewskiego...

Jedziemy przez Biskupiec do Mrągowa. Wśród pięknych, w majowejście lasów, podziwiający wysokie modrzewie i mijane liczne jeziora. Wjeżdżamy do Mrągowa, założonego w r. 1400 przez wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego Konrada von Jungingen. Miasto z okolicą zawsze posiadało wysoki odsetek ludności polskiej. Nie przysyłano tu urzędników nie znających języka polskiego, a do roku 1880 obowiązywał we wszelkich rodzajach dokumentów język polski-bok niemieckiego. Jeszcze widać obserwacyjna — i szosa niesie nas dalej na wschód licznymi zakrętami wśród malowniczych pagórków, jezior i lasów. Mimo że to niedziela, spotykamy często na polu ludzi sadzących ziemniaki lub kroczących za plugiem.

W Rucianem zatrzymujemy się przy służbie budowanej między dwoma jeziorami. Na wodzie kolyse się zgrabny stateczek „Hanka Sawiecka”, czekając na podniesienie się poziomu wody w służbie do wysokości wody w drugim jeziorze.

W schronisku turystycznym PTTK odpoczywamy, by po pół godzinie ruszyć dalej po lesnej, wyboistej drodze do miejscowości: Piaski, Popielno i Wierzy, leżących na półwyspie cokolony jeziorami Beldan i Kończewo. Przed nami polska słońca w ogromna przestrzeń wodna jeziora Śniardwy. Kilometrami rozciąga się kładząca się tu, za którą hen, hen widać ciemne smugi lasów, wieże i kominny Mikołajek. Cel wyprawy o-

Nie «trudności obiektywne» lecz niezaradność PRN

Jeszcze o mieszkaniach dla nauczycieli wiejskich

(l) Nie ulega kwestii, że warunki bytowe naszego nauczycielstwa w ciągu paru lat ostatnich uległy znacznej poprawie. Przede wszystkim zmniejszyła się ilość nie załatwionych podań o mieszkania, podań, które przed tym zalegały teki prezydium miejskich, powiatowych i gminnych rad narodowych. Mniej jest skarg i zażaleń na lokale ciasne, nieodpowiednie i zdezastowane. Jednakże do całkowitego zaspokojenia potrzeb lokalowych nauczycielstwa wciąż jeszcze daleko.

Jest jeszcze sporo nauczycieli, którzy dojeżdżają do swoich zakładów kolejami i autobusami z miejscowości nieraz dość odległych, lub gnędzą się całymi rodzinami w szczyplych, wilgotnych i zimnych pomieszczeniach. Są nauczyciele wiejski, którzy placą komorne z własnej kieszeni, jakkolwiek w myśl uchwały R. M. z dn. 20.X.1952 r. związane z tym wydatki winny pokrywać prezydium rad gminnych.

Nie spełniają tego obowiązku gminy: Lankowo w pow. barczewskim (wychow. przedszkola ob. Moczyska), gm. Winda w pow. kętrzyńskim, Sorlkwity w pow. Mrągowa (naucz. Horodyska i Guzowski), Ukta w pow. mrągowskim (naucz. Dobrzycki) i in. Opłacane przez tych nauczycieli komorne waha się od 40 do 150 zł miesięcznie.

Istnieje usankcjonowany przez władze kwaterunkowe zwyczaj, że mieszkania po nauczycielach przekazywane są automatycznie ich zastępcom. Ale i ten zwyczaj podważony jest nieraz przez prezydium niektórych rad narodowych, jak to się stało naprzykład w Kętrzynie, gdzie lokal zajmowany dawniej przez nauczyciela B. Gibasa przydzielono — adwokatom. W ten sposób liczba nauczycieli dojeżdżają-

cych do Kętrzyna zamiast zmniejszać się wzrosła ostatnio o jedną osobę. Jaskrawym przykładem ciasnoty mieszkaniowej jest PGR Drulity (pow. Pasleki), gdzie nauczyciel miejscowej szkoły podstawowej mieszka w jednym pokoju z kierownikiem szkoły, który nb. ma dwoje dzieci.

W jeszcze gorszym położeniu jest przodownik pracy na polu oświatowym naucz. Stan. Niewiadomski w Orniecie, który od września ub. r. mieszka z żoną i trójkiem dzieci w ciasnym, wilgotnym i zimnym lokalu. MOZ w Orniecie wielokrotnie interweniowała w jego sprawie w prezydium miejskiej i powiatowej rady narodowej, ale jak dotąd, bezskutecznie. Nie mogące doczekać się pozytywnej załatwienia sprawy, ob. Niewiadomski złożył wypowiedzenie o pracy. Jest to jeden z wielu przykładów ucieszki naszego nauczycielstwa z woj. olsztyńskiego do innych dzielnic Polski — na tle głodu mieszkaniowego.

W Olsztynie od dwu lat napróżno kolacze o mieszkaniu kierowniczka przedszkola prezydium Woj. RN Otylia Grotowa. Może nie od rzeczy będzie przy tej sposobności przypomnieć, że nazwisko jej męża widnieje na obelisku na placu Jedności Słowiańskiej wśród imion Polaków, poległych w obronie polskości Warmii i Mazur.

Występują również nadal inne bolączki lokalowe, jak np. brak pieców

w mieszkaniach nauczycieli (Płoskonia pow. Braniewo), brak opału na zimę itd.

Warto również wspomnieć o Stan. Tyrasie, o którym pisaliśmy już parokrotnie. Jest on kierownikiem świetlicy w gm. Myslice pow. morąskiego. Już od dłuższego czasu ten wyróżniający się pracownik na polu kultury mieszka w nie opalonym pokójku przy świetlicy w budynku wymagającym kapitalnego remontu.

— Gdy pada deszcz — mówi nam niedawno temu ob. Tyras — muszę za każdym razem wynosić się z domu i nocować gdzieś w gromadzie lub na dworcu, gdyż woda przez dziurawy dach strumieniami dostaje się do wnętrza budynku.

Zarząd wojewódzki ZZNP w Olsztynie, skąd czerpiemy znaczną część użytkowanego w tym artykule materiału, odrzuca wysuwana tylekroć przez prezydium rad narodowych tezę o obiektywnych trudnościach lokalowych na tle głodu mieszkaniowego, które uniemożliwiają rzekomo szybkie załatwianie tych spraw.

W miejscowościach, o których mowa, warunki mieszkaniowe są na ogół lepsze, niż gdzie indziej. A więc nie obiektywne trudności, lecz niezaradność prezydium rad narodowych, a gźnienie i kumoterstwo jest główną przyczyną zaniedbywania potrzeb nauczycielstwa. I na to przede wszystkim chcemy zwrócić uwagę.

Rewie mody — atrakcyjne tkaniny

Przygotowania olsztyńskiego handlu do wolewodzkich targów wiosenno-letnich, które odbędą się na placu Świerczewskiego w Olsztynie wkraczają w decydującą fazę. Ze względu na trudności techniczne termin otwarcia prawdopodobnie będzie przesunięty na dzień 23 maja.

A oto ostatnie meldunki: P. Kraw. Kuśnierskie zgłosiło swój udział w targach. Kierownik tego zakładu ob. Regina Ruczyk zapewniła nas, że PPKK wystąpi ze specjalnym pokazem o statnych modelach. W czasie specjalnej rewii zobaczymy modne ubrania, kostiumy, płaszcze, suknie itp. Na podstawie modeli zakład krawiecki będzie na miejscu przyjmował zamówienia na szycie. Prócz tego PPKK wystąpi z artykułami futrzanymi, będą więc lisy srebrne, foki, krety itp.

Targi wiosenne uroczyste zostaną również rewia mody „Spółnoty Pracy”. Nie wiemy dotychczas, czy udział weźmie spółdzielnia „Krawiec”. Przewidziane są także występy artystyczne „Artos”, Pogga, Mirowski, chóru Jara itp.

Jakie przygotowania poczyniła centrala tekstylina — pytamy dyr. Zukiela. — Rzucamy na rynek wełnę 100 proc. — nieślij 60-30 MHD w Warszawie — nie możemy utulić przedsiębiorstw wypożyczania odpowiednich kłusów z innych miast. Czyżby MHD nigdy jeszcze nie występowal na kiermaszu lub targach? — Go na to CZ i WZ MHD?

Takie stan zanotowały w dniu 13 bm. Przypominamy, że był on „feralnym” i szliśmy, iż do dnia 23 bm. wszyscy dystrybutorzy zdają. (j)

Wczasy dopisuje — lasy, jeziora, piękna nasza krajna czeka. A więc — na wczasy niedzielne — po zdrowie, po siłę, po wypoczynek. (r)

III DWM za pasem



Dziś w niedzielę kończy się 4-etapowy wyścig kolarski na dystansie 516 km pomyślany jako eliminacja przed wyłonieniem reprezentacji Warmii i Mazur na III DWM. Na zdjęciu — kolarze w drodze na start ostry I etapu.

Chłopi-miczurinowcy i naukowcy WSR spotkają się dziś w Kortowie

(il) Dziś w niedzielę odbędzie się w Olsztynie spotkanie miczurinowców z profesorami i studentami WSR. Spotkanie to ma na celu wymianę doświadczeń oraz powiązanie dotychczasowych osiągnięć eksperymentalnych z teoretycznymi wynikami pracy naukowców olsztyńskich. Weźmie w nich udział około 600 miczurinowców z powiatów: braniewskiego, bartoszczyńskiego, lidzbarskiego, itawickiego, pasleckiego i morąskiego.

W miesiąc później, 15 czerwca br. podobne spotkanie odbędzie się w PDK w Giżycku z udziałem ok. 50 chłopów-miczurinowców z powiatów: giżyckiego, wegorskiego, kętrzyńskiego, mrągowskiego i piśkiego. Wreszcie ostatnie z tej serii spotkań zapowiedziane jest na 30 czerwca. Odbędzie się ono w WSR z udziałem ponad 50 chłopów-miczurinowców z powiatów: działowskiego, nidzickiego, olsztyńskiego, reszelskiego i szczytnickiego.

Udział w spotkaniach zapowiedzieli m. in. Władysław Kilianski z Bożynowa w pow. pasleckim, znani hodowcy i nowatorzy w rolnictwie — Bujalski z Anglit i Koziczak z Bram-

ki, Ferenc ze Złotowa, Władysław Sawicki z Solalic, zastępca posła — Józef Ostapowicz, Florian Szafranski z Dąbrowy i wielu innych. Realizując podjęte dla uczczenia I Maja zobowiązania, 30 studentów WSR odbywa w chwili obecnej specjalne przeszkolenie. Po jego zakończeniu studenci wyjadą w teren celem udzielenia pomocy miczurinowcom w ich pracach doświadczalnych. Studenci celem ściślejszego powiązania się z terenem i nawiązania bezpośrednich kontaktów z miczurinowcami, wezmą udział we wszystkich zapowiedzianych wyżej spotkaniach z profesorami WSR.

Jak z tego widać, powiązanie praktyki z teorią, dzięki inicjatywnej działalności WSR, staje się z każdym niemal miesiącem coraz bardziej realne. Spodziewać się należy, iż pozycyna praca profesorów WSR przyniesie naszemu rolnictwu poważne korzyści gospodarcze.

Przez sport do zdrowia

Przed eliminacją wojewódzką... Dobry poziom pokazów 14 ogniw szkół olsztyńskich

(l) W zakończonych świeżo eliminacjach szkolnych zespołów artystycznych wzięło udział w powiatach i miastach naszego województwa ok. 450 tego rodzaju jednostek, ogniskujących łącznie ok. 10.000 dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i średnich. Z tej liczby wyróżniono i wypowiano na eliminacje wojewódzkie ponad 50 zespołów, które współzawodniczyć będą ze sobą w Olsztynie 23 bm. Wobec tak licznego napływu uczestników występy odbędą się jednocześnie w WDK w sali technikum budowlanego i w świetlicy przy al. Zwycięstwa.

Najlepsze zespoły olsztyńskie wyjadą na ogólnopolskie pokazy wyróżnionych zespołów do Warszawy, które wyznaczone zostały na dzień 22 lipca.

W eliminacjach zespołów szkolnych naszego miasta, które odbyły się w preplelniej sali WDK, uczestniczyło 14 ogniw tego typu. Pierwsze miejsce w grupie tanecznej uzyskała szkoła podstawowa TPD Nr 1 przy ul. Moniuszki 10 (kierownik naucz. Lesław Kleczyski). W grupie chórnej — pierwszą lokatę zdobył zespół podstawowy nr 2 przy ul. Kościuski (kierownik ob. Tomasz Bierniak). W grupie recytatorskiej wyróżnił się najbardziej zespół szkoły TPD przy ul. Mickiewicza 6, a w grupie inscenizacji i sztuk teatralnych — szkoła podst. nr 4 przy ul. Pieniężno.

Wysoką technikę i staranność w opracowaniu wykonał zespół taneczny państw. domu harcerza w Olsztynie, prowadzony przez znanego olsztyńskiego choreografa Leokadę Planko. Wyróżniły się ponadto zespoły: taneczny i teatralny szkoły ogólnokształcącej przy ul. Wyzwolenia oraz chóry państw. liceum pedagogicznego i szkoły podst. nr 6.

Zespoły, które zajęły pierwsze miejsce, zakwalifikowane zostały do eliminacji wojewódzkich. Wyróżnione zespoły oraz ich kierownicy otrzymali dyplomy i nagrody.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Od przybitku głowa nie boli — mówi popularnie przysłowie, ale... trzeba się bardzo dobrze pogłowić, gdzie i na jaką imprezę sportową wybieramy się dziś w Olsztynie. A jest co wybierać. Oto wyko- no na to CZ i WZ MHD?

Godz. 9 sala Kolejarza — dalszy etap ćwierćfinałowych rozgrywek o kwalifikację do akademickiego mistrzostwa Polski z udziałem zespołów AWI Warszawa, Szczecina (II liga) oraz Olsztyna i Siałinogrodu.

Boisko przy zamku — międzystrefowe eliminacje w siatkówce ZS Budowlanych przy udziale zespołów AWI Warszawa, Gdansk, i Gdansk.

Stadion GWKS — dalszy etap podokregowej spartakiady ZS Zryw w lekkoatletyce.

Stadion Kolarza — okręgowa spartakiada SKS w koszykówce i siatkówce.

Godz. 10 — stadion Kolarza — Bieg Narodowy (wojewódzki) przy udziale około 150 zawodniczek i zawodników.

Godz. 13 — plac przy DOKP — start do IV etapu kolarskiego wyścigu eliminacyjnego przed DWM.

Godz. 15 — stadion GWKS — mistrzostwa Polski ZS Start w piłce nożnej. Grają reprezentacje Juniorów Warszawy i Olsztyna.

Godz. 17 — stadion Kolarza. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi między Kolarzem Olsztyn a Spółnią Warszwą.

Zahuczały kopyta tabunu... Nad Śniardwami żyją „dzikie konie“

Las urywa się. Droga po kilku gwałtownych zakrętach wybiega na odkrytą przestrzeń, gdzie tuż na skraju lasu widnieje tablica z napisem: „Państwowe Gospodarstwo Rolne Popielno” i „Państwowa Stadnina Koni Popielno”. To jest tu.

Tu, do Popielna zaczęły przybywać w 1949 roku konie z całej Polski.

więcej „tarpanów” przywieziono z Puszczy Białowieskiej, z ośrodków hodowlanych przy liceach hodowlanych z lubelskiego i krakowskiego, z najodleglejszych zakątków kraju. Tak powstał jedyny w całym kraju ośrodek hodowlany i doświadczalny konia „tarpana“.

„Tarpan” z tabunów Popielna nie jest jednak tarpanem. Jest „pseudotarpanem”, potomkiem dzikiego konia leśno - stepowego, żyjącego dziko tysiąc lat temu i więcej w naszym kraju. Skrupulatnie zebrani z całego kraju potomkowie dzikiego konia znaleźli w Popielnie warunki najbardziej zbliżone do warunków naturalnych, w których żył ich pra-prarodzice i bytujący w lesie i na łąkach odzyskują cechy dzikiego konia-tarpana.

Hodowla w Popielnie ma na celu utrzymanie gnącego pierwowzoru pierwotnego konia, który, jak wykazują obserwacje na jego potomku, był niebywale zdrowy i wytrzymały. Wychowanków Popielna cechuje wytrzymałość, odporność na schorzenia oraz wspaniała kondycja fizyczna. Te dodatkowe cechy przekazane zostaną naszemu koniowi robcemu przez krzyżowanie „tarpana” z innymi rasami. Dotychczas hodowla w Popielnie może się poszczycić do datnim wpływem rasy „tarpanów” na rasy inne. A oto przykład: W ub. r.

Wchodzimy na obrzmiałą polanę okoloną z trzech stron brzożowym lasem, z czwartej — ciemną ścianą świerków. Hen, pod jedną z tych leśnych ścian widać tabun koni. To młodzień. Zbliżamy się do nich ostrożnie, bo podobno są płożliwe i „dzikie”. Istotnie, wraz z naszym zbliżaniem się do nich wlochate małe koniki z rozwianymi, długimi grzywami i ogonami odchodzą od nas coraz dalej, a gdy natarczywie podchodzimy do nich odbiegają od nas galopem, tętniąc głucho kopytami po zdeptanej łące.

Spokojniejszy już, bardziej obczany z człowiekiem, jest drugi tabun — klaczy ze źrebiętami i wspaniałym, dumnie powiewającym długą grzywą ogierem „Gordym” trzymającym się w oddali od ludzi. Najstarsza klacz tej hodowli „Pocielca” daje się natomiast pogłaskać, a druga „Mimoza” sama podchodzi do pracowników PGR, prosząc o pieszczoty i karesy. Pociężny widok stanowi jednodniowy źrebiak, chwytający się na słabych jęszczyce i dziwacznym wykrzywionych nóżkach.

Nad Śniardwami żyją więc „dzikie konie”. Po to, by nasz zwykły polski koń robczy był silniejszy i wytrzymalszy. Bo chociaż na pola nasze coraz więcej przybywa traktorów, to jednak koń będzie przez długie jeszcze lata niezastąpionym pomocnikiem rolnika, (r)

COIGDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Takie czasy”, godz. 19

Kina (wg informacji OZK)

Polonia — „Na dworcę księcia Torika”, godz. 17 i 19.30

Odrożnienie — „Teatr satyryków”, godz. 17.30 i 20.00

Awanarda — „Złodzieje rowerów”, prod. włoskiej, godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kościuski 65

Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzanów 82, tel. 09 i 22.22

Straż Pożarna — tel. 08

CZY TELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35.48 i 25.23

Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”

Prenumerata miesięczna zł 5.-, za mowienia i wpłaty na prenumeracie przysyłają wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.-, za 1 mm. specjalne zł 18.-, za wiersz Konto PKO I-717/110

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-14570

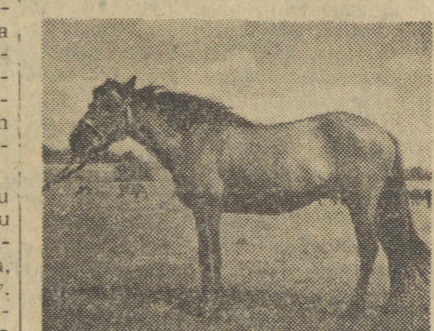
Film „Nadzieja“ poszukuje!!!

Kto wie

adzie znajdują się jeszcze wrakci czołgów niemieckich przoszony jest o przesłanie bliższych danych na adres Kierownictwo Produkcji filmu „Nadzieja” Łódź, Łąkowa 29, tel. 293.80.



Nie były to „araby”, czy „angliki”, ani ciężkie konie belgijskie. Przybywały „tarpany” — niewielkie koniki o charakterystycznej, nieco garbatej budowie głowy, masywnej, lub jasno-kasztanowej maści z charakterystyczną ciemną pręgą wzdłuż grzbietu — od nasady grzywy — do ogona. Naj-



jakiegokolwiek ingerencji człowieka (dotychczas dokarmia się je włączyła zimą), drugi — gdzie konie będą dokarmiane i trzeci — złożony z koni, z których wyjść powinien „kali-

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 20 (276)

16 maja 1954



Wielki egzamin dobiega końca; na górzystych szlakach CSR, na trudnych, pełnych niespodzianek drogach górskich, waży się ostateczne wyniki przeszło 2000-kilometrowego wyścigu. Kto zwycięży? To pytanie zadają sobie miliony ludzi w całej Europie. Nasi chłopcy jadą w tym roku doskonale — Wilczewski dał z siebie ile tylko mógł, w NRD zmienił go Królak — chyba właśnie moment „zmiany warty” uchwycił fotoreporter na gościnnej ziemi NRD, gdy dwaj nasi czołowi kolarze składali sobie wzajemne życzenia. W chwili gdy oddajemy numer do druku, barwna kawałkada zawodników wjeżdża na szosy CSR. A więc powodzenia — aż do samej Praги!

CAF fot. St. Wdowiński

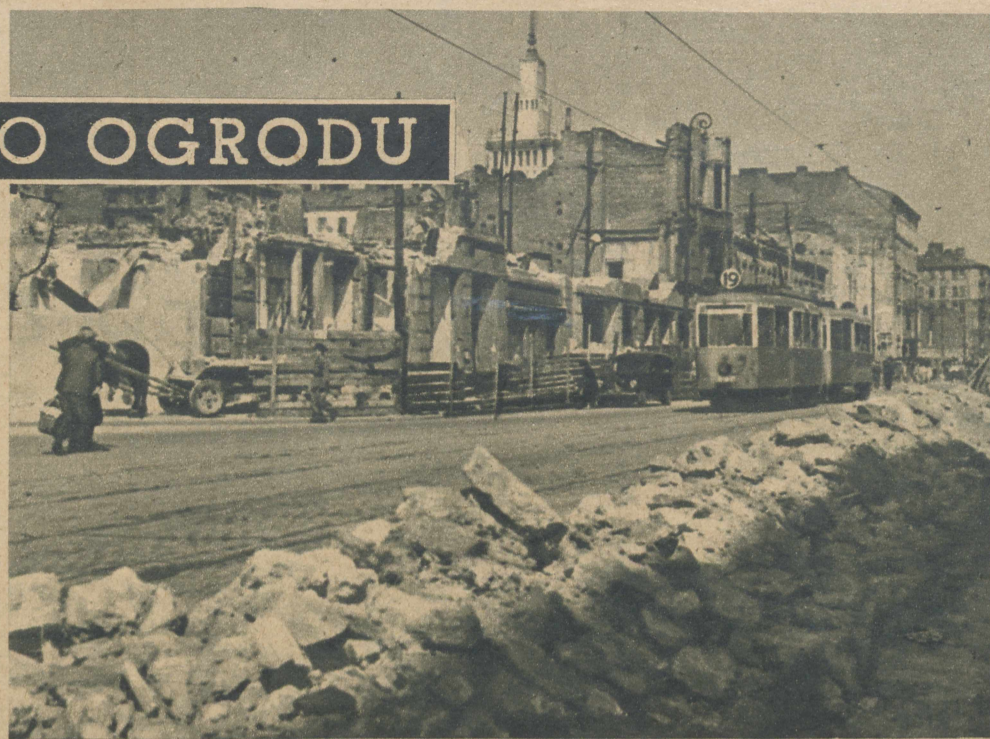
OD PLACU UNII LUBELSKIEJ DO SASKIEGO OGRODU



Jedna warszawska ulica — Marszałkowska. Nie jest ona co prawda najdłuższą arterią stolicy; ma poważne rywalki — nową Trasę W—Z, aleję Stalingradzką czy al. Marchlewskiego. Przy Marszałkowskiej mamy fragmenty już całkowicie wykończone, nowe — tak, jak np. długi odcinek między pl. Unii Lubelskiej i pl. Zwawiczeła. Stoją



tam jasne, nowoczesne domy z pięknymi, wygodnymi mieszkaniami. Gotów jest od prawie dwóch lat, MDM-owski pl. Konstytucji. Zamiast dawnych, ciemnych i ciasnych podwórek — dziś między blokami Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkanowej ciągną się szerokie dziedzińce.



Nieco dalej, za MDM, między Wilczą a al. Jerozolimskimi znikają wypalone i zburzone domy ustępując miejsca pod nowe bloki przyszłej Śródmiejskiej Dzielnicy Mieszkanowej, pod przyszłe Centrum stolicy. Przy Marszałkowskiej i sąsiednich ulicach staną wielopiętrowe budynki z tysiącami izb. Projektanci już przygotowują ich plany.



Skrzyżowanie Marszałkowskiej i al. Jerozolimskich, gdzie po wojnie zostały się tylko ruiny dawnych czynszowych kamienic, gdzie potem w pierwszych latach po wyzwoleniu, imitowały śródmiejską ulicę „parterówki” ze sklepami, barami i kawiarniami. Grupy usunięto, rozbiórka trwa. Jeszcze w tym miesiącu rozpocznie się przebudowa i tego odcinka ulicy. Nowa Marszałkowska na całej długości od Ogrodu Saskiego do MDM będzie miała ok. 30 metrów szerokości. Stanie się jedną z najnowocześniejszych arterii komunikacyjnych w Europie.



Dziesiątki brygad betoniarzów i brukarskich układają podłoże przyszłej asfaltowej nawierzchni, montuje się nowe torowisko tramwajowe z rozjazdami, przygotowuje się latarnie elektryczne itd. Spychacze i parowe walce wyrównują i niwelują teren. Przy pomocy najnowocześniejszego sprzętu mechanicznego, udostępnionego załodze Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych przez radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki, prace po-



stępują bardzo szybko. Plan robót przy budowie nowej Marszałkowskiej i placu przed Pałacem został już znacznie przekroczony. Jak można sądzić z obecnego zaawansowania prac — już w lipcu br. oddany zostanie do użytku odcinek ul. Marszałkowskiej od al. Jerozolimskich do Ogrodu Saskiego. A w przyszłym roku gotów będzie i centralny plac przy Pałacu i przylegające do niego ulice nowego Centrum Warszawy.

Zdjęcia Wł. Piotrowski



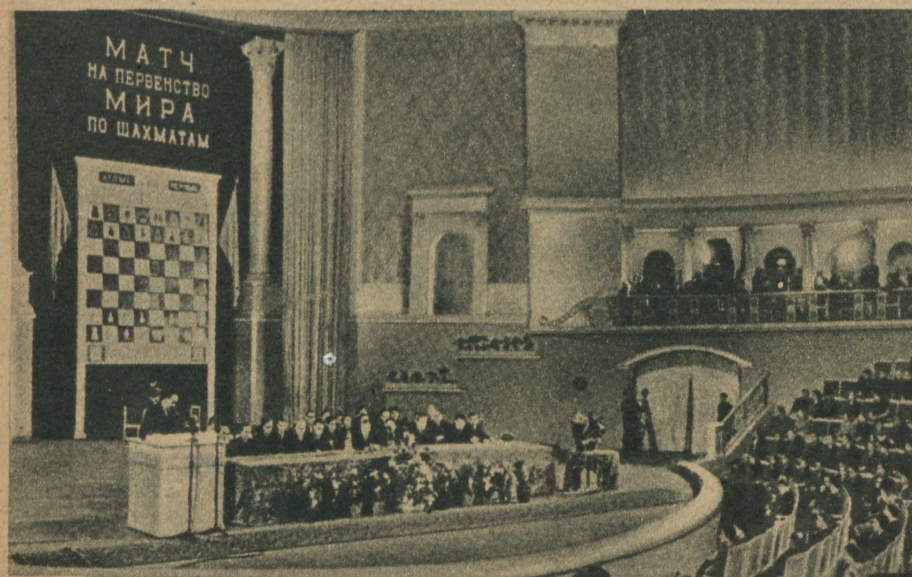
Przy pięknej pogodzie, z nadbrzeża w Warszawie odpłynął parostatek żeglugi rzecznej „Waryński”, wioząc na pokładzie 400 pracowników z zakładów przemysłu spożywczego na kilkugodzinną przejażdżkę po Wiśle. Wycieczki takie urozmaicone tańcami, występami artystycznymi, „blyskawicznymi” konkursami — Warszawska Rada Związków Zawodowych organizuje pod hasłem „Świąteczne wczasy źródłem zdrowia, radości i siły”.



Jeszcze nie przebrzmiały oklaski przeznaczona dla małej Joasi (zdjęcie u góry) za pięknie deklamowany wierszyk „Dwie gospoście”, a na zaimprovizowanej scenie pojawił się chór związku spożywców (zdjęcie po lewej). Echo powtórza słowa piosenek. A po występach, przy dźwiękach orkiestry MPA pod dyr. Bochenka rozpoczynają się tańce z przytupem i pohukiwaniami, aż drżają łęka: z pokładu. Oj przyjemnie było, przyjemnie...
Fot. Wł. Piotrowski

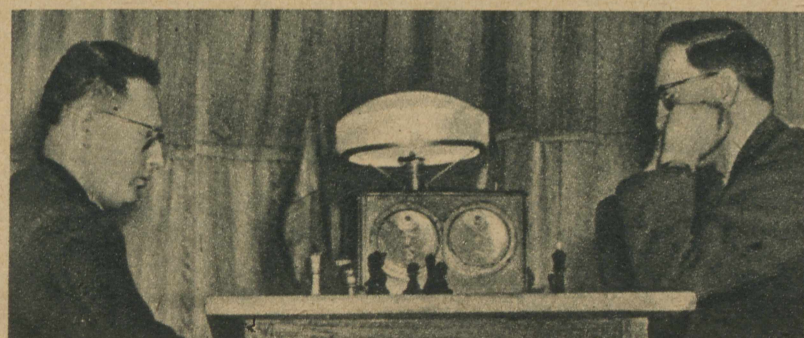


BOTWINNIK NADAL MISTRZEM SZACHOWYM ŚWIATA

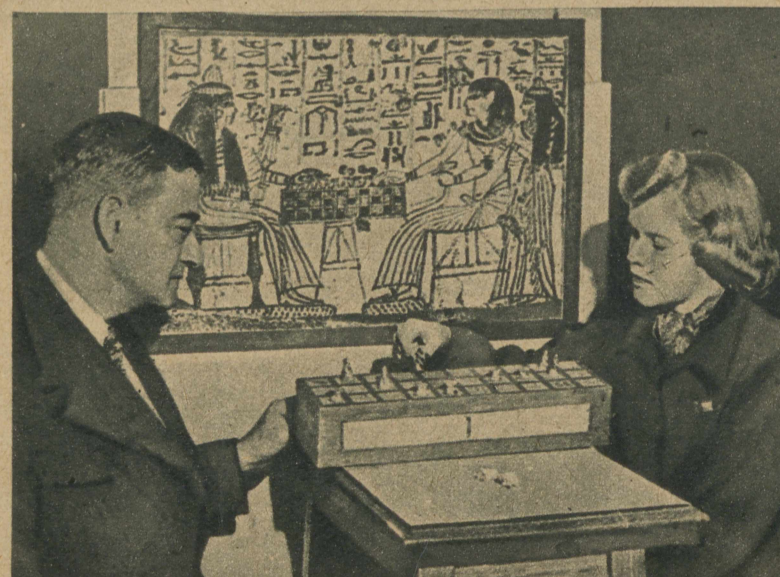


Oto fragment uroczystej inauguracji mistrzowskiego meczu w Moskwie. Na estradzie koncertowej sali im. Czajkowskiego, w której rozgrywano spotkanie, zasiadło jury imprezy. Przemawia prezydent MFS p. Folke Rogard (Szwecja).

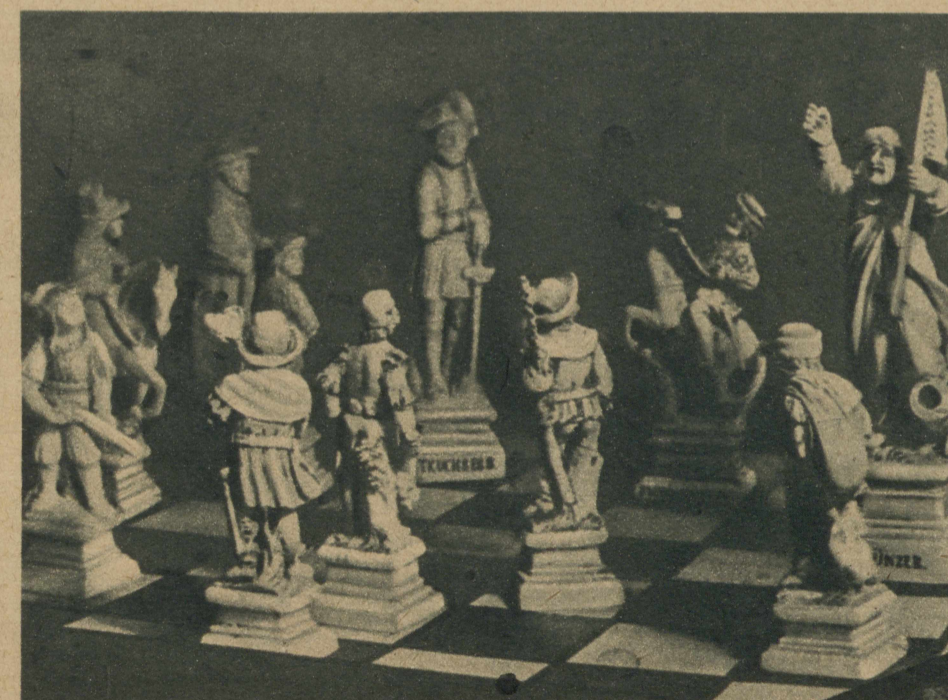
Blisko dwa miesiące trwał zakończony w tych dniach szachowy mecz o mistrzostwo świata między obrońcą tytułu Michałem Botwinnikiem, a zwycięzcą ostatniego międzynarodowego turnieju rozegranego w Szwajcarii — Wasylem Smysłowem. Był to dziewiętnasty z kolei mecz finałowy mistrzostw świata, zainaugurowanych w 1886 r. Regulamin Międzynarodowej Federacji Szachowej, przewiduje, że finaliści muszą rozegrać między sobą 24 partie. Wygrywa zawodnik, który uzyska pod koniec meczu przewagę przynajmniej pół punktu. W razie remisu — mistrzem zostaje dotychczasowy obrońca tytułu. Zwycięzcą ostatniego meczu i mistrzem szachowym świata został Botwinnik.



Mecz rozpoczął M. Botwinnik (z lewej), o 10 lat starszy od swego przeciwnika — jest doktorem nauk technicznych, 35-letni W. Smysłow jest znanym barytonem. Pierwsze spotkanie rozegrali ci zawodnicy w 1940 r. Z 20 meczów, jakie między sobą dotychczas stoczyli, 7 wygrał Botwinnik, 2 Smysłow, a 11 zakończyło się wynikiem remisowym.



Mimo że szachowe mistrzostwa świata rozgrywa się dopiero od 68 lat, to szachy znane były już przed 5 tys. lat. Świadczy o tym m. in. rysunek znaleziony w grobie Tut-En-Amun'sa w Egipcie (patrz zdjęcie wyżej). Szachy nazywano wtedy „Senet”.



W średniowieczu grą w szachy pasjonowali się przede wszystkim królowie i dworzanie. Stąd też wzięła się nazwa „królewska gra”. Żeby dogodzić swym monarchom rzeźbiarze i snycerze silił się na jak najbardziej oryginalne i artystyczne wykonanie poszczególnych figur. Oto np. komplet starych figur szachowych znajdujący się w jednym z muzeów NRD. Twórcą tego kompletu był znany snyczer dreźnieński Richter.

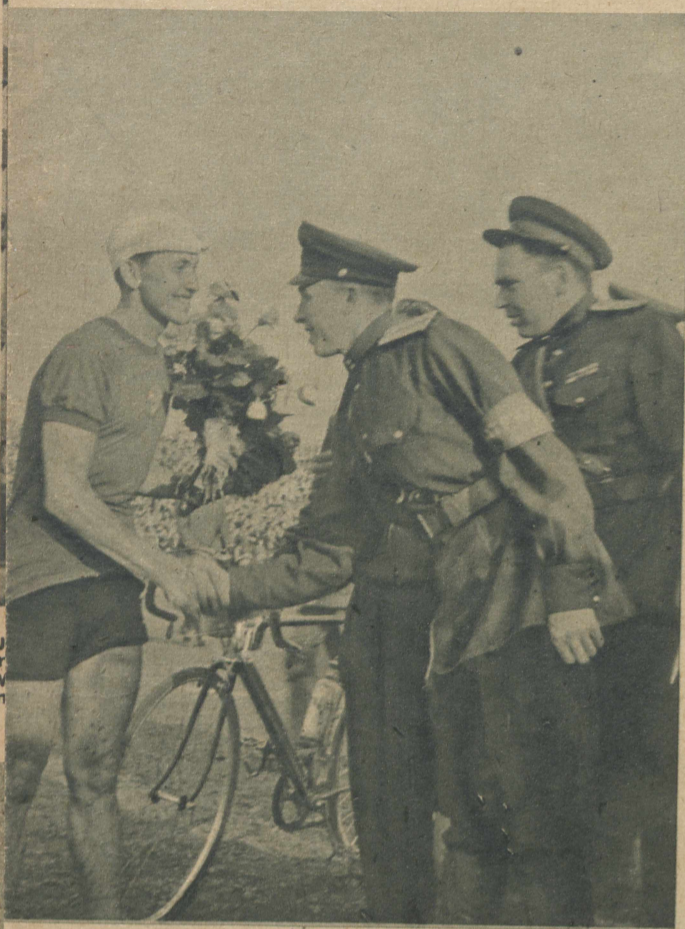


„Szachi!”



Długa partia

NA TRASIE WYŚCIGU POKOJU



Od Goerlitz do Bad Schandau — na całej trasie w obrębie NRD towarzyszyli kolarzom pomysłowe i dowcipne, satyryczne plakaty, propagujące szlachetne idee Wyścigu. Oto jeden z takich plakatów.

CAF fot. St. Wdowiński



Jeden biały o jasnych włosach, drugi ciemny w egzotycznym turbanie... Publiczność zgromadzona w berlińskiej Alei Stalina zgłowała gorącą owację tej sympatycznej parze — Hindusowi Singh Dana i Norwegowi Bradten Bjorn.

CAF fot. St. Wdowiński



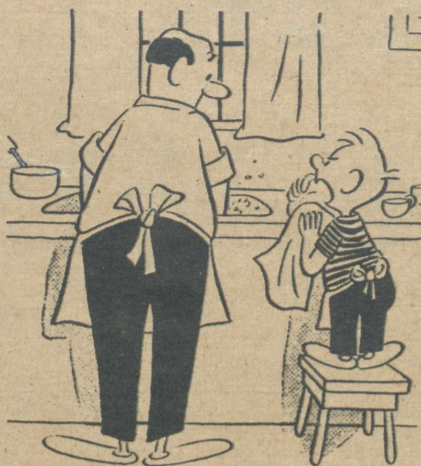
Genio Królak (po prawej) i Staśio Łasak najwyraźniej idą śladami swych starszych i sławnych braci. Wzięli oni ostatnio udział w ZMP-owskich Raidach Pokoju.

CAF fot. St. Wdowiński

Żużyna radziecka jest zespołem wytrzymałym i wyrównanym. biorąc po raz pierwszy udział w tak gigantycznej imprezie, kolarze radzieccy uzyskali już wiele sukcesów. Świetnie spisuje się skonały Niemytów. Widzimy go właśnie na mecie w Lipsku, gdy przebyciu trudnego etapu przyjmuje gratulacje od przedstawicieli Armii Radzieckiej.

CAF fot. St. Wdowiński

HUMOR



— Dlaczego, tatusiu, nie ożeniłeś się z kobietą, która umie sama zmywać naczynia?



ZWYCIĘZCY ETAPÓW



20 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

ma chyba nikogo w Polsce, wśród młodych i starszych, kto by nie interesował VII Wyścigiem Pokoju. Toteż rozwiązanie konkursu na pewno nie sprawi naszym Czytelnikom trudności. Należy bowiem podać nazwiska i narodowość uwidoczniionych na zdjęciach zwycięzców poszczególnych etapów wyścigu. Związanie prosimy nadsyłać do dnia 25 maja pod adresem redakcji „Życia Warszawy” z dopiskiem na kopercie „20 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania przyznane będą drogą losową nagrody książkowe. Uwaga: Rozwiązanie z dnia 1 maja oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.



NOWY ZNACZEK

23 maja odbędzie się w Warszawie III Zjazd Polskiego Związku Filatelistów. W związku z tym poczta polska odda do obiegu specjalny bloczek pamiątkowy (lotniczy), który zostanie wykonany techniką stalorytniczą-wklesłodrukową, wg projektu R. Kleczewskiego, w formacie 5,7x7,55 cm. Cena bloczku wyniesie 5+2,5 zł. Znaczek w bloczku będzie ząbkowany.

inż. Z. R.



Może gdyby tak nosa nie zadzierala...

MODA



MODEL 1. Letnia sukienka z kręciastego kretonu lub płóciennka. W przodzie wstawiony plastron z szalowym kołnierzykiem. Spódnica mocno poszerzana (z ukośnicie ciętych klinów) z faldą w przodzie i tyle. MODEL 2. Efektowna sukienka bez rękawów z lekkiej pepitki. Bardzo głębokie wycięcie aż do talii z wykładanym „marynarskim” kołnierzem. Pod sukienkę kładziemy białą jedwabną bluzeczkę lub kamizelkę. Spódnica mocno poszerzana. MODEL 3. Lekki kostium z gładkiego materiału. Krótki żakietik lekko dopasowany, zapięcie pod szyję, długie rękawy z mankietami, mały kołnierzyk. Spódnica z dwiema kontrafaldami w przodzie.